Ner 156. Kraków, 12 Lipca — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu„ „ „ 21 — „ „ 5 c. 25 „ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii „ fran. 108 „ frank. 27 „ frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ frank. 80— „ frank. 20 „ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 11 lipca.

Telegraf donosi, że Izba lordów upiera się przy poprawkach stawianych do bilu o tajnem głosowaniu czyli tak zwanym *ballot*, pomimo, że gabinet oświadczył, iż cofnąłby raczej bill cały, aniżeliby się zgodził na poprawki. Rzeczywiście, poprawki te udaremniają całą reformę, bo skoro tylko może być głosowanie dowolne, natedy główna dążność ustawy nie jest osiągniętą, a arystokracyi pozostaje zawsze możność zachowania rękojmi nabycia głosów przez jawne wotowanie.

Tajne głosowanie stanowiło, jeżeli się nie mylimy, piąty punkt w programacie radykalnego stronnictwa w Anglii. Jak cały programat dążył tylko do obalenia arystokracyi, tak *ballot* było jednym z potężnych ku temu lewarów, lecz miało przeciw sobie nietylko opór arystokracyi ale nadto i siłę zwyczaju, to co zowią obyczaj angielski. Wotowanie podniesieniem ręki było niejako w charakterze John Bulla, tajne głosowanie było mu wstrętne, nie znosi Anglik podejrzenia, że może dać głos inaczej aniżeli się do tego zobowiązał, jakoteż podejrzenia, że może dać się nabyć jako wyborca i głosować wbrew swemu przekonaniu: uwalnia go od tego głosowanie jawne. Dla tego też bill od trzydziestu lat na każdej prawie sesyi parlamentu stawiany, dawniej przez szefa radykalnego stronnictwa p. Roebucka, a później przez innych, bardzo mało zdobywał sobie stronników. Zdaje się jednak, że wstręt ten już nie istnieje, p. Gladstone, który do przeprowadzenia programatu radykalnego najwięcej się przyczynił, bo nawet zachwiał najważniejszą instytucyę — kościół urzędowy, ową najsilniejszą arystokracyi podporę — p. Gladstone, jak się zdaje, miał już do czynienia tylko z uporem arystokracyi.

Upór ten musiał być silny — szło o wpływ przez wybory, a wiadomo, że w parlamentarnej formie rządu to cała walka o władzę. Im większych klęsk doznała arystokracya angielska w reformie wyborczej, w zniesieniu kościoła urzędowego w Irlandyi i innych zmianach przez obecny gabinet wprowadzonych, tem mocniej obstawać musiała przy zachowaniu *ballotu*. Pisały też dzienniki, że Izba lordów nie myśli w tej mierze ustąpić. *Times* utrzymywał, że lordom przysłuża w zupełności konstytucyjne prawo bronić swego przekonania, ale, że wielka jest różnica między prawem konstytucyjnem a konstytucyjnym obowiązkiem, bo ten ostatni zawisł wiele od czasu i okoliczności. Zdaniem więc organu *City*, obowiązkiem było parów, nie stawiać opozycyi rządowi w tej mierze; nie stawiali mu jej bowiem nigdy od r. 1831 w sprawach wyborczych. Nie bardzo rozumiemy tej konsekwencyi, bo może właśnie dla tego, że się poprzednio arystokracya nie opierała, zmuszoną była stawić teraz opór. Nie bardzo również pojmujemy tego rozróżnienia między prawem a obowiązkiem, jeżeli o owym czasie i okolicznościach rozsądzać będzie interesowana strona, a inna nie może. Izba parów może właśnie uważa, dziś i w dzisiejszych okolicznościach za obowiązek używać swego prawa *veto* przy billu o ballocie, kiedy kto inny osądzi że dziś właśnie ustąpić powinna.

Według telegrafu atoli, nie tyle chodzi Izbie lordów o dowolność tajnego lub głośnego wotowania, jak o to, aby bill był tylko tymczasowy. Miałaby to więc być tylko próba. Namby się zdawało, że takie próby są wieczne, że nigdy się nie uda wrócić do głośnego wotowania, kiedy tajnie głosować wolno było. Lecz Izba lordów musi mieć w tem swe widoki, a czy te odpowiadają widokom rządu, najlepiej się okaże, jeżeli ten nie ziści swej zapowieści i nie cofnie billu — ale wystawi go na żądaną próbę.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 10 lipca.

(*E.*) Już prawie trzy tygodnie, jak minął czas, w którym, według wyraźnego brzmienia rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5go czerwca 1869, L. 2353, we wszystkich ministerstwom skarbu, handlu i rolnictwa podlegających urzędach, tudzież w bezpośredniej służbie podatkowej, a mianowicie tak w wewnętrznej służbie, jak i w stosunkach do innych niewojskowych władz państwa, język polski jako urzędowy miał być wyłącznie zaprowadzony. Cóż się dzieje z wykonaniem tego rozporządzenia, co z wprowadzeniem w życie tych zarządzeń, które w krótkim czasie po owem rozporządzeniu ze strony ówczesnego szefa namiestnictwa dla szybkiego tegoż wykonania wydane zostały? — Nic. — Złożone zostały do akt, zapewne, aby kiedyś po długich latach świadczyły, jak u nas wypełniają wolę Cesarza. — A wszakże „*in Folge allerhöchster Entschliessung*“ nakazano wtedy apodyktycznie, ażeby spolszczenie tych urzędów w ciągu trzech lat już było zupełnie dokonanem. Już wtedy, a zatem za czasów „bürgerministerium“ zażądało prezydium skarbowej dyrekcyi okólnikiem z d. 7 lipca 1869 L. 1737, od wszystkich urzędników deklaracyi, czy bez ujmy dla służby zdołają urzędować po polsku, a minister skarbu rozporządzeniem z d. 27 czerwca 1869 L. 2082, rozkazał przypilnować, ażeby w Galicyi nikt do służby rządowej przyjęty nie został, kto nie jest zupełnie biegłym w języku polskim. Później wydał prezydent krajowej dyrekcyi skarbu obszerną instrukcyę, w której z największym naciskiem podniósł, iż z dniem 22 czerwca 1872 ma już cała służba z wyjątkiem niektórych czynności przy kasach i departamentach rachunkowych, odbywać się po polsku; a gdy w niektórych gałęziach służby używanie języka polskiego w ciągu trzech lat pozostawiono do woli, to po upływie tych trzech lat miał on być wszędzie obowiązkowo zaprowadzony. Dość obecnie nadmienić, iż z tego wszystkiego nic się stało. Jakkolwiek termin dawno minął, każdy urzęduje sobie, jak mu się podoba; używanie języka polskiego zawsze jeszcze pozostawione jest do woli, a świeżym dowodem tego, iż ministerstwo nawet nie myśli o wykonaniu rozporządzenia z d. 22 czerwca 1869, jest mianowanie sekretarzem skarbowym we Lwowie p. Scholza, który po polsku nie umie, o tę posadę nawet się nie podawał i przez tutejszą dyrekcyę nie był proponowany!

Przedwczoraj odbył się na tutejszej wszechnicy wybór rektora. Przy tym wyborze mieli udział z wydziału teologicznego XX. Sarnicki, Filarski, Lewicki i Kostek, z wydziału prawniczego pp. Kabat, Rulf, Źródłowski i Pilat; z filozoficznego pp. Czerkawski, Żmurko, Kreutz i Liske. Wybranym został jednogłośnie Dr. Małecki. Wybór ten ma głębsze znaczenie nietylko ze względu na osobę ze wszech miar godną tego zaszczytu, ale głównie, iż pierwszy raz od bardzo dawna wybrany został rektorem Polak. Dotąd bowiem Niemcy zawsze umieli udaremniać wybór Polaka na rektora a nawet na dziekana *). Wybór obecny jest tem ważniejszym, ile że jest jednogłośnym i znamionuje tem samem rzadką na naszej wszechnicy zgodę.

*) Przypominamy jednak sobie, że wybrano świeżo dziekanem wydziału prawniczego Niemca, przez to jedynie, że się większość profesorów Polaków na swojego zgodzić nie mogła. (*Red.*)

Wiedeń 10 lipca.

Dzisiejsze doniesienie *Tagblattu*, że wytoczono śledztwo dyscyplinarne z powodu ogłoszenia treści memoryału biskupów w *Nowej Pressie*, jest o — ile nam wiadomo — zgodne z prawdą. Urzędnik, który popełnił ową niedyskrecyę, miał w drodze dyscyplinarnej dość dotkliwą ponieść karę, albowiem sąd dyscyplinarny miał orzec jego degradacyą o dwa stopnie. Tak sobie opowiadają tutaj w kołach, zostających w styczności z ministerstwem oświaty. Owo śledztwo dyscyplinarne o tyle nie jest pozbawione cechy politycznej, o ile prawdopodobnie wywołanem zostało w skutek doniesień dziennikarskich, jakoby jeden z ministrów dopuścił się niedyskrecyi, aby przez ogłoszenie memoryału pomnożyć trudności p. Stremayra. Był to po prostu zarzut intrygi, zrobiony jednemu z ministrów, a ztąd wyprowadzono dalszą konsekwencyę, że w łonie gabinetu ścierają się ze sobą dwa prądy. Śledztwo dyscyplinarne z rezultatem dodatnim, wobec przyznania się jednego z urzędników do popełnionej niedyskrecyi, zadaje naturalnie kłam podobnym zarzutom, skierowanym przeciw osobie jednego z ministrów.

Zresztą, gdyby była *Nowa Presse* trochę poczekała, ów urzędnik nie potrzebowałby się był narazić na następstwa swego kroku. Jak słyszymy, należy się bowiem spodziewać urzędowego ogłoszenia memoryału biskupów i arcybiskupów wraz z odpowiedzią nań ze strony gabinetu. Odpowiedź podobno będzie odmowną na żądanie duchowieństwa katolickiego, w formie naturalnie grzecznej. Ogłoszenie memoryału i odpowiedzi nastąpi równocześnie. Ostatnia wszelako jeszcze nie ma być gotową, a przynajmniej jeszcze nie przeszła przez Radę ministrów. Dlatego upłynie zapewne czas jakiś aż do ogłoszenia.

Oprócz innych wojskowych pruskich towarzyszyć będzie cesarzowi w czasie podróży do Berlina attaché wojskowy w tutejszem poselstwie niemieckiem major Finkenstein. Sam ambasador jenerał Schweinitz również wówczas pojedzie do Berlina.

Kraków 11 lipca. *Dziennik Polski* krótko zbywa wybory radców miejskich z koła 1go w Krakowie, bo pisze o nich tyle tylko: „W Krakowie po wielkiej burzy w szklance wody uskuteczniono wreszcie wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Rezultat nie wiele różny od poprzedniego, a rozgardyasz niesłychany.“ I na tem koniec. Było do przewidzenia, że wybory te nie znajdą sympatyi w pomienionem piśmie, ale z innych powodów; co zaś znaczy wyrażenie, „że rezultat nie wiele różny od poprzedniego“, skoro właśnie jest przeciwstawieniem wyborów innych kół wyborczych? A właśnie za to przeciwstawienie gromią wyborców krakowskich *N. fr. Presse* i *Tagespresse*, wyrzucając nawet, że nie wybrano tych a tych kandydatów, a mianowicie, że wypuszczono w tych wyborach dwóch kandydatów starozakonnych. I my wyznamy, że wolelibyśmy mieć w Radzie miejskiej reprezentowaną ludność starozakonną przez ludzi wykształconych i używających powagi; ależ właśnie obowiązkiem było wykształceńszych Izraelitów wpływać na swoich współwyznawców, aby postawiono w tych kołach wyborczych, gdzie starozakonni liczebnie przeważają, takich kandydatów, o jakich się upominają pomienione pisma wiedeńskie. Korespondenci krakowscy do tych pism mówią to samo, cośmy już słyszeli z ust kilku tutejszych Izraelitów, że koło pierwsze powinno, stawiając kandydatów starozakonnych, dowieść swojéj wyższości ponad rzeszę ich współwyznawców; to jest, że cały ogół ludności kazimierskiej ma wybierać żydów niewykształconych a wyborcy chrześciańscy wykształconych. Ale czemuż nie postarano się, aby wyborcy kazimirscy wybrali wykształconych współwierców swoich? Agitacya za inteligencyą żydowską miałaż tylko u chrześcian się odbywać? Dotychczas ilekroć wybierano do Rady miejskiej, chrześcijańscy wyborcy głosowali bez różnicy wyznania i uwzględniali potrzeby reprezentacyi mieszkańców wyznania mojżeszowego w Radzie miejskiej. Byłoby i tym razem stało się podobnie, gdyby nie wyborcy kazimirscy. Mylnem zaś jest twierdzenie jednego z pomienionych pism wiedeńskich o powodach niewybrania w Krakowie posłem jednego starozakonnego. W dwóch stronnictwach stawiano w mieście naszem dwóch kandydatów starozakonnych: w jednem Dra Warszauera, w drugiem Samelsona. Że obaj upadli, to dla tego właśnie, że starozakonni ani jednego ani drugiego nie poparli należycie, a dawniej Dr Samelson, jak przed laty rabin Meisels zawdzięczać mogli swój wybór nie żydom lecz chrześcianom, którzy za nimi solidarnie głosowali. Tym razem walka o wybór posła miała charakter polityczny; żaden zaś z kandydatów starozakonnych nie reprezentował stronnictwa politycznego tak wyraźnie, aby wszystkich wyborców tego stronnictwa miał za sobą. Nie szło zaś o to, aby żyd był posłem, lecz aby kraj miał reprezentantów odpowiednich większości wyborców okręgu wyborczego. Dopiero w teraźniejszych wyborach do Rady miejskiej postawili żydzi kwestyę wyznaniową, jako podstawę wyborów miejskich i skoro na tem polu zwycięzyli w jednem kole wyborczem, musieli w drugiem uledz.

Wydział krajowy mianował Ludwika Pierożyńskiego dyrektorem oddziału rachunkowego, adjunktami zaś klasy pierwszej przy tymże oddziale: Roberta Sapałaczyńskiego i Mieczysława Chrzanowskiego; adjunktami 2ej klasy Karola Iwanickiego i Antoniego Orzechowskiego; adjunktami klasy 3ej Teofila Tarnawskiego i Stanisława Semetkowskiego.

Sąd wyższy lwowski zamianował oficyała Tarnopolskiego sądu obwodowego, Antoniego Fiałkowskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w tymże sądzie.

Wiedeń 10 lipca. Adres sejmu chorwackiego, o którym pisał wczoraj list wiedeński, brzmi jak następuje:

Wasza Ces i Król. Apost. Mości! Nasz najłaskawszy Królu i Panie!

My magnaci, dostojnicy i reprezentanci narodu królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii zgromadziliśmy się — posłuszni najłaskawszemu wezwaniu Waszej ces. Mości z 29 marca r. b. — w d. 15 czerwca w sejmie w głównem mieście Zagrzebiu i wysłuchaliśmy z najgłębszem uszanowaniem Najwyższego król. reskryptu z 11 czerwca r. b.

Zgromadziliśmy się z tem większą gotowością, że kraj — ponieważ zwołany na 15 czerwca r. b. sejm przed rozpoczęciem pracy rozwiązanym został — pozostając przez półtora roku bez prawnej reprezentacyi wymagał wytrwałej z naszej strony działalności, a jego moralny i materyalny rozwój nie powinien doznawać przeszkody, ludność zaś jego nie powinna być wystawioną na zmienność nieuporządkowanych stosunków.

Przejęci głębokiem przekonaniem, jak niezbędnie koniecznemi są dla nas rozmaite reformy we wszystkich gałęziach życia politycznego, szczególniej zaś w administracyi, sądownictwie i wychowaniu — z całą wiernością posłuszni będziemy przychylnym chęciom Waszej ces. Mości, a wykonywając na pożytek kraju przysługujące nam prawo konstytucyjne tak co do tych, jak i co do innych przedmiotów autonomicznych, z zastanowieniem i spokojnie naradzać się będziemy nad przedłożeniami, które nam Wasza Ces. Mość w reskrypcie przyobiecuje, i wnioski nasze o ile będzie można jak najrychlej podamy do zatwierdzenia Najwyższego.

Czynność taką ustawodawczą, spokojną a trwałą uważamy za tem potrzebniejszą, że ona tylko jedynie jest zdolną uspokoić świadomość prawa w kraju i zwrócić narodowi zaufanie do władzy publicznej, które niestety w ciągu ostatnich lat trzech głęboko wstrząśniętem zostało. (Ustęp ten w skutek porozumienia się narodowców z unionistami został wypuszczony. *Red.*)

W celu obrony interesów tego królestwa w sprawach państwowych, będących przedmiotem wspólnego ustawodawstwa węgiersko-chorwackiego, wybierzemy odpowiednio do wezwania Waszej ces. Mości, w myśl §§. 32 i 36 artykułu I ustawy z 1868 r., reprezentantów do przyszłego sejmu wspólnego.

Z radością dowiadujemy się z reskryptu królewskiego, że ministerstwo wspólne ważnych dokonało przedłożeń, z których kilka odnosi się do zaprowadzenia komunikacyj w naszej ojczyźnie. Z równą gotowością wybierzemy z łona naszego deputacyę regnikolarną, aby taż w skutek rozbrojenia Pogranicza Warazdyńskiego, miasta Zengg i gminy Sissek rozmówiła się z podobną deputacyą sejmu węgierskiego w myśl §. 7 artykułu I ustawy z r. 1868, co do zmiany §§. 31, 41 i 42 tegoż artykułu.

Uważamy atoli w interesie tronu Waszéj ces. Mości, dla pożytku zgody między trójjednem królestwem i królestwem Węgier i w celu zaspokojenia ojczyzny naszej, aby rozszerzono zakres działania i pełnomocnictwo tejże deputacyi regnikolarnej. Doświadczenie trzech lat ostatnich usuwa wszelką wątpliwość, że niektóre przepisy art. I 1868 regulującego prawnopolityczny stosunek między trójjednem królestwem a królestwem Węgier, nie odpowiadają interesom królestw Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii.

W zakres ustawodawstwa i administracyi wspólnej przeniesiono niektóre sprawy państwowe, których wspólność nie wymaga łączności politycznej z Węgrami.

Sposób reprezentacyi w sejmie wspólnym, tak jak tam jest określony, okazał się w ostatnich trzech latach tem mniéj stosownym, że ogranicza reprezentacyą naszą w jéj czynności ustawodawczéj.

Nawet samorząd administracyi przyznany ojczyźnie naszéj, jest bezowocny już w skutek wyznaczenia ryczałtu rocznego na pokrycie kosztów, zapominając, że królestwu temu wyznaczono jednaką kwotę roczną, podczas gdy z drugiéj strony ciężary publiczne się zwiększają, i potrzeby jego corocznie rosną.

Obecne stanowisko bana obudza życzenie określenia sposobu, w jaki możnaby urzeczywistnić samorząd tego królestwa i odpowiedzialność bana, jak to rozporządzają §§ 47 i 50 art. I, 1868.

Również uważamy sprawę miasta Rieki z obwodem za sprawę w myśl § 66 art I, 1868 i uchwały tego sejmu z 20go lipca 1870 za nierozwiązaną jeszcze, którą wypada rozwiązać w sposób w tejże ustawie określony. Dla tego naród nasz gorąco pragnie, aby przepisy te w myśl § 70go tego artykułu zmienionemi i poprawionemi zostały.

Spodziewamy się także od sejmu węgierskiego, że i on także w skutek najwyższego wezwania Waszéj ces. Mości celem rewizyi art. I, 1868 wybierze z łona swego równie legalną deputacyę regnikolarną.

Dzięki nasze poddańcze wyrażamy Waszéj ces. Mości za to, że Wasza ces. Mość raczyłeś postanowieniem z 8go czerwca 1871 rozporządzić w zasadzie rozbrojenie całego Pogranicza wojskowego, a zarazem wydać odpowiednie polecenia, które przygotowują wcielenie tegoż do macierzystego kraju. Powolny ów sposób, w jaki Pogranicze Warażdyńskie bez wszelkiéj trudności przeszło z pod systemu wojskowego do konstytucyjnego, a z którem

---

Część literacko-artystyczna.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Zapomniałem dokończyć, że wszedłszy na posiedzenie rządu przed samym jego wyjściem do sejmu, tonem umiarkowanym ale pewnym rzekłem do członków rządu: „Widząc, że rząd jest słaby i nie odpowiada ważności położenia, w jakiem się znajduje kraj, biorę najwyższą władzę.“ Lecz widząc ponure milczenie, mówiłem dalej: Daleki od wszelkiej osobistej ambicyi, stawiam to jako wniosek, który rząd rozważyć zechce.“ Odpowiedział mi któryś z członków pół głosem: „Idziemy na sejm tam się rzecz zdecyduje.“

Była wtedy 10ta z rana; półtory godziny czasu straciłem między oddaleniem się rządu a otrzymaniem nominacyi na wodza. Krótki ten czas wystarczył.

Co także przyczyniało się do trudności mojej decyzyi, to że zamierzałem opuścić Warszawę, chcąc dalej prowadzić wojnę; lecz w istniejącym stanie umysłów opuszczenie Warszawy bez bitwy byłoby niezawodnie za zdradę poczytane.

Widząc trudności objęcia władzy najwyższej, wolałem więc, aby sejm obrał kogobądź, a nowomianowanego byłbym łatwo przekonał o trafności mego planu, i wtedy opuszczając miasto, byłbym to na jego wykonał rozkazy, i drażliwa ta dla umysłów operacya mogłaby się odbyć bez wstrząśnienia.

Spuściłem się na wybór sejmu, gdyż, powtarzam, nigdy nie mogłem myśleć, ani żeby Krukowiecki odważył się po tę władzę sięgać bez żadnych zasług, ani też tem mniej, aby sejm, — ów wybór narodu — powierzył losy ojczyzny człowiekowi mściwemu. Największą nam tu szkodę przyniósł marszałek sejmu cnotliwy Władysław Ostrowski *) i posłowie wybrani z prowincyj zabranych, którzy nie znając Krukowieckiego ujęci jego podchlebstwami i miotane przezeń na Skrzyneckiego obelgi biorąc za patryotyzm, poparli go swemi głosami.

Dużo ludzi młodych pełnych próżności i zarozumienia znajdowało się w rzędzie tych posłów *in partibus*, bez żadnego doświadczenia w obradach. Sądzili, że im więcej władzę istniejącą, wodza i rząd mowami będą poniżać, tem większy patryotyzm okażą; działali dla popularności, poświęcając byt kraju oklaskom galeryj zostających pod wpływem Towarzystwa patryotycznego.

Tę chwilę uważam za najbardziej stanowczą w życiu mojem jako i najbardziej stanowczą dla Polski. Wszystkie uczucia, jakie przez tę godzinę w żywej mej wyobraźni szzbko przemijały, wiernie oddaję, między innemi brałem na uwagę, że jeżeli wezmę władzę, Lelewela głowa spaść musi. Szczerość moja i wstręt do rozwiązywania pokątnych intryg ostać się nie mogły wobec jego systematu podkopywania wszystkich reputacyj i przekręcania najczystszych zamiarów. Mylnie więc czy nie — myśl objęcia władzy obok zostawienia go przy życiu zdawała mi się niepodobną. Mylnie czy nie — sądziłem, że on ma ułożony system i plan działania niezawodny. I jakże inaczej sądzić miałem, kiedy tyle krwi kazał przelać i więcej nierównie wylać przeznaczał. Czy mogłem z moją prostą duszą pomyśleć, aby się znalazł ktoś, coby jedynie dla wyniesienia siebie tak obmierzłe i niebezpieczne urządził wstrzęsienie? Nie! tego przypuszczać nie mogłem. Widziałem więc w tej burzliwej głowie niewzruszony system. Pomyślałem sobie, że jeżeli kraj ocalę i zwycięsko z walki wyprowadzę, będzie to panowanie Nieba; lecz jeżeli mi się nie uda a głowa jego spadnie, już ratunku nie będzie! — zostawmyż go przy życiu, niech ojczyznę ratuje on, jeżeli mnie nie pozwolą, ale czułem, że to będzie panowanie piekła.

Mogę bez zarumienienia powiedzieć, jaka była myśl moja i dla czego przywiązywałem do zwycięstwa mego, myśl panowania Nieba, bom sobie wtedy układał po skończonej wojnie, wrócić w zacisze domowe i żyć prywatnie idąc za wzorem Cincynnata. Lecz powtarzam, był to gruby błąd sądzić o drugich według własnych uczuć; mało mnie kto pojął, a dodać winienem, że zasług publicznych nie popierałem żadnemi nawet grzecznościami, któreby mi jednały serca; tem mniej się mogłem uniżać dla oszukiwania takich ludzi jak Krukowiecki, Lelewel i t. p. lub do ujęcia tych, którzy się egoizmem rządzili.

Wyszedłszy z pałacu rządowego wysłałem dwóch adjutantów, żeby mi kolejnie donosili, co się dzieje w Izbie, sam zaś udałem się do pałacu komisyi wojny dla widzenia się z jen. Krukowieckim, gdzie była jego kwatera i miejsce pobytu w tym momencie. Chciałem się dowiedzieć, kogo aresztowano. Z zadziwieniem odebrałem odpowiedź, że nie wiadomo, gdzie jest jen. Krukowiecki, który od rana tu nie był.

Wychodząc z komisyi wojny udałem się do głównej kwatery na Czyste, gdyż mi jen. Łubieński pisał, że wysłał rekonensans naprzeciwko nieprzyjaciela, który od Błonia postępuje. Ledwiem tam przybył, przywiózł mi adjutant z sejmu wiadomość, że sejm po odrzuceniu projektu Olizara przystąpił natychmiast do obrania naczelnika pod nazwą prezesa rządu i że jest trzech kandydatów: marszałek Ostrowski, Krukowiecki i Bonawentura Niemojewski, lecz że Krukowiecki najwięcej miał głosów i zapewne się utrzyma, marszałek Ostrowski bowiem nie chce przyjąć tego miejsca a Krukowiecki usilnie się o nie ubiega. Zdumiałem się i rozpacz mnie ogarnęła i wtedy powstały we mnie wyrzuty sumienia, które mnie do dziś dnia dręczą, żem miejsca tego nie zajął. Widziałem zgubę naszą w tym nieszczęśliwym wyborze. W kilka minut zwiastowały nam drukowane kartki tę zgubną sejmu decyzyę.

Trudno sobie wyobrazić konsternacyi wszystkich uczciwych ludzi na wiadomość o tym wyborze; smutek był powszechny i koniec łatwy do przewidzenia. Pierwszym aktem nowego prezesa rządu był list do mnie pisany, aby uwolnić z aresztu podporucznika Cz., którego aresztowałem za zuchwałe mowy i odgrażania się śmiercią jenerałom. Następnie uwolnił (bez odwoływania się do mnie nawet) z pod sądu wojennego podpułkownika Zaliwskiego, którego byłem oddał pod sąd za to, że zostawiony przeze mnie jako partyzant w puszczy kampinowskiej z instrukcyą daną przed objęciem mego dowództwa, trzymania się w okolicach Mszczonowa, stanowisko sobie powierzone opuścił i osobiście wrócił do Warszawy, aby działania nocy 15go popierać.

Miałem równie do niego żal jako Polak z przyczyny, że oddział 1.500 ludzi stracił dobrowolnie w puszczy Białowieskiej, żeby mieć pretekst wrócenia do Warszawy. Gdybym ten oddział tam był zastał, byłbym się może na Litwie utrzymał, i rzeczy wzięłyby inny obrót. Zamianowanie jednak przez Krukowieckiego jen. Chrzanowskiego gubernatorem stolicy, uspokoiło nieco umysły przenajmniej co do obawy nowej rzezi. Mnie również przysłał niepotrzebne potwiedzenie mej nominacyi na naczelnego wodza, sekretnie zaś kartki odebrali jenerałowie, aby mnie nie słuchali, o czem się dopiero później, już po odwołaniu mojem, dowiedziałem. Tego samego dnia jeszcze nadesłał mi rozkaz, abym mu listę osób wyznaczonych do sądu obwinionych o morderstwa przysłał, gdyż on im chce nominacye powydawać. Wstrzymał tym sposobem przez 18cie godzin działania sądu, podczas gdy nie trzeba było dać umysłom czasu do ochłonięcia ze zgrozy, jaką ich noc ta przeraziła. Lecz inna była jego rachuba; on chciał zostawić czas do zatrwożenia umysłów, aby świadkowie umilkli, zeznania ich bowiem kompromitować ich mogły. Zamianował pułkownika Bema jenerałem, równie jak dymisyonowanego dla słabości zdrowia dyrektora poczty Dobieckiego; zgoła, szukał sposobów robienia sobie przyjaciół. Nic w tem złego zapewne nie było, lecz okazywało to chęć utwierdzenia swej władzy.

Nazajutrz 18go wezwał mnie Krukowiecki, abym z jenerałami na Radę wojenną na godzinę 12 zrana przybył do rządu. Zjechaliśmy się na tę czczą naradę, na której najwięcej była mowa o nieszczęśliwym w wilią rekonesansie pułkownika Le Gallois, który niepotrzebnie przez jen. Łubieńskiego z jednem batalionem 3go pułku liniowego, dwoma szwadronami jazdy i dwoma działami na rekonesans wysłany, na równinie ku Ołtarzewu, (gdzie bez zmęczenia ludzi, wieża luterska nas oświecić mogła lepiej niż rekonesans) dał się kilku pułkom jazdy otoczyć i zabrać. Oprócz tego mówiono o zapasach zywności i furażu, jakie mamy, i te wykazywały żywności na 60.000 głów na 19 dni, furażu na 12.000 koni na 11 dni (istotnie było więcej). Upierałem się, że bez furażu branego z mągazynu obejść się w większej części

*) Jemu należało przyjąć władzę koniecznie; on jeden mógł sobie obiecywać, że słodyczą charakteru wszystkie partye pojedna. Tłumaczył on się, ze widzi, że trzeba karać, a na to nie ma dosyć ducha, lecz mógł rachować na mnie, że ja wszelkie zawody uprzątnę; mógł wreszcie rachować i na to, że gdy raz zgnębieni będą wichrzyciele, i jabym był powolny jego woli w krokach łagodnych; lecz był to człowiek niepraktyczny, popularności duszą poświęcony, a jak przyszło tej dla dobra ojczyzny użyć, cofał się.

teraz w skutek reskryptu Najwyższego z 9go czerwca b. r. przechodzi także Pogranicze węgierskie, napawa nas pewną nadzieją, że Wasza ces. Mość spełni poddańczą prośbę naszą i całego ludu Pogranicza, że także reszta Pogranicza chorwacko-slawońskiego do całości królestwa trójjednego wcielona zostanie, aby ta część co rychlej wstąpiła na pole konstytucyjne i wzięła udział w czynności ustawodawczej tego królestwa.

Ponieważ Wasza ces. Mość ponownie uznać raczyłeś, co nawet stwierdzonem zostało w § 66 art. I, 1878, że Dalmacya tworzy krajową i polityczną całość trójjednego królestwa, ponieważ dalej także sejm dalmacki w adresie swoim z 7go września 1870 i z 14go października 1871 oświadczył się wyraźnie za zjednoczeniem z Chorwacyi i najuniżeniej prosił, aby obadwa sejmy rozdzielonych teraz siostrzyc za pośrednictwem komisyi porozumiały się o sposobie tego zjednoczenia, to nie pozostaje nam nic innego, jak przyjąć projekt sejmu dalmackiego i Waszą ces. Mość prosić jak najuniżej, aby raczył wezwać sejm dalmacki do wyboru takiej komisyi, którą my jesteśmy gotowi każdej chwili wybrać.

Królestwo Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii złączone i opatrzone potrzebnemi warunkami do samodzielnego a politycznego życia, będzie silną podporą dla dostojnego domu panującego swego najłaskawszego króla i najwierniejszym królestwa Węgier sprzymierzeńcem.

Waszej ces. i król. Apost. Mości itd.

Zagrzeb 1 lipca 1872.

Francya.

Sprawozdanie księcia Broglie w imieniu komisyi wyznaczonej do zbadania projektu konwencyi z Cesarstwem niemieckiem, brzmi następnie:

Panowie! Ratyfikując w Bordeaux ubolewania godne preliminarya wersalskiego pokoju, zgromadzenie narodowe brało Francyę za świadka, że ulega następstwom faktów, które nie były jej dziełem.

W trzy miesiące później, zamieniając w d. 18ym maja 1871 owe preliminarya w stanowczy traktat, zgromadzenie protestowało jeszcze, iż jedynie konieczność mogła je skłonić do tak okrutnego aktu rezygnacyi.

Ta nieubłagana konieczność ciąży jeszcze nad nami, czego nie można tracić z oka, gdy mamy zbadać nową konwencyę zawartą przez rząd z cesarstwem Niemieckiem, celem uzupełnienia, uregulowania i ułatwienia wykonania traktatu wersalskiego.

Wiadomo wam że z niesłychanego wynagrodzenia wymaganego przez zwycięzkie Niemcy blisko dwie trzecie części to jest 3 miliardy pozostają jeszcze do spłacenia, a w zastaw tego długu, tak jeszcze ciężkiego, sześć naszych departamentów i okręg belforcki zajęte są przez 50.000 Niemców.

Trzy miliardy spłacone być winny dopiero 1go marca 1874 r. Lecz jawnem jest z pierwszej chwili że suma tak znaczna nie mogła być ani spłaconą przez Francyę ani przyjętą przez Niemcy w tej samej chwili i rzeczałtowo bez sprawienia przesilenia kapitałów, któreby zwichnęło równowagę handlową i obieg monety w całym świecie. Możność przeto spłacenia stopniowego i częściowego przewidzianą została artykułem 7ym traktatu wersalskiego.

Nowa konwencya reguluje w pierwszym swym artykule wykonanie tej możności. Z mocy tego artykułu pierwszy miliard ma być spłacony zaliczkowo w dwóch terminach przed 1ym lutego 1874 r. spłacalność drugiego przypada 1 marca 1873, ostatnia spłata może przeto być odroczoną do 1 marca 1875.

To odroczenie wyjdzie na korzyść, gdyby wypadki, po odroczeniu pewnych rat, do których jesteśmy, krępowały całkowite nasze uiszczenie się. Lecz rząd, który słuszną przywiązywał wagę do otrzymania tej możności, spodziewa się (i my się wraz nim spodziewamy), że nie będzie z tego uczyniony użytek. Ostatnia ta spłata, równie jak wszystkie inne, może być przyspieszoną, jeżeli to uważać będziemy za stósowne, bądź w całości, bądź przez częściowe zaliczki, które nie mogą być mniejsze od 100 milionów, a o których spłacie rząd francuski zawiadomi przynajmniej na miesiąc wprzód rząd niemiecki.

Ponieważ zajęte terytoryum jest rękojmią tylko naszego pieniężnego zobowiązania, naturalnem było żądanie, aby zajęcie było zmniejszanem w miarę, jak zobowiązanie będzie umarzane. Jest to również zasada, która postawioną została w nowej konwencyi. Dwa departamenta zostaną opróżnione, gdy pierwsza nastąpi spłata, dwa inne po drugiej spłacie.

Na nieszczęście dobrodziejstwo tego opróżnienia stopniowego jest w tej chwili dalekiem od spełnienia.

Z jednej strony w rzeczywistości nie odzyskujemy całkowitego i wolnego rozporządzania opróżnionemi terytoryami, zostajemy aż do całkowitej spłaty zneutralizowani pod względem stanowiska militarnego, to jest, że terytorya te nie będą mogły mieć innego wojska francuskiego, prócz potrzebnych załóg do utrzymania porządku, że żadna nowa twierdza nie będzie mogła być wzniesioną i istniejące warownie nie będą mogły być zwiększane.

Prawda, że wzajemnie rząd niemiecki zobowiązuje się nie wznosić żadnego nowego dzieła fortyfikacyjnego na tych terytoryach, których zajęcie ma się przedłużyć.

Co więcej (i to jest najprzykrzejszem) częściowe opróżnienie nie pociąga za sobą żadnego natychmiastowego zmniejszenia liczebnego wojsk obcych, które będą skoncentrowane w zajętych departamentach. Warunek ten jest bardzo twardy dla niektórych okolic, zajętych już od blisko dwóch lat, na które spadną ciężary samym faktem złagodzenia losu ich sąsiadów.

Rząd oświadczył nam kilkakrotnie, że mu jest niepodobnem, mimo całego nalegania, otrzymać lepsze warunki. Ma on nadzieję, że faktycznie nastąpi z czasem niejakie złagodzenie tego stanu rzeczy a przypuszczenie to jest nawet przewidziane w artykule 6 konwencyi. Tymczasem nie zaniedbuje, jak nam mówi, żadnej ostrożności, aby dobro jednej części naszych obywateli, nie stało się złem dla drugiej. Baraki zostaną urządzone bezzwłocznie w departamentach, których opróżnienie jest odroczone, aby umieścić nadwyżkę wojska, które ma tam nadejść.

To zapewnienie dał nam sam prezydent rzeczypospolitej i upoważnił nas, abyśmy uczynili o tem szczegółową wzmiankę w tem sprawozdaniu. Kilku członków komisyi reprezentujących interesowane departamenta, żądało, aby wyraźne rozporządzenie zostało wprowadzone za pomocą artykułu dodatkowego, nie do traktatu rozumie się, lecz do projektu ustawy, który wam jest przedłożony, aby zawarować, że żadne poruszenie wojsk niemieckich nie może nastąpić, póki pomieszczenie nie będzie gotowem w miejscowościach, w których mają się koncentrować, aby pomieścić nietylko żołnierzy, lecz oficerów, konie i materyał, w sposób, iżby oszczędzić mieszkańcom wszelkiego przyrostu obecnych ciężarów.

W obec formalnych obietnic rządu autor poprawki nie nalegał, lecz spodziewamy się, że tym życzeniom stanie się całkiem zadość.

Komisya przyjęła myśl, jaka nastręczała ów artykuł dodatkowy. Lecz oświadczenia tak formalne rządu, jakieśmy zaregestrowali, wydają nam się być tej natury, iż dają wszelkie zadośćuczynienie tym słusznym obawom i ufamy, że opróżnienie nastąpi w warunkach żądanych przez naszych kolegów.

Preliminarya wersalskie pokoju kazały się już spodziewać, że rząd niemiecki skłonny będzie przyjąć przed spłatą, za całą tę cyfrę sumy, rękojmie finansowe, któreby warunki dawały dostateczne bezpieczeństwo. Nadzieja ta potwierdzoną została, zamieniając się w pewność, co się tyczy trzeciego miliarda i procentów od niego, w art. 4tym nowej konwencyi.

Tak zastosowana do sumy stosunkowo umiarkowanej rękojmia finansowa, któraby zadowoliła Niemcy, zdaje się być łatwą do znalezienia, a rząd ma nadzieję, że może ją przedstawić we dość bliskim czasie i przyśpieszyć tym sposobem dzień tak niecierpliwie oczekiwany, gdzie ostatni żołnierz niemiecki opuści naszą ziemię.

Przyjmujemy tę nadzieję jako pociechę w bolesnej niedoli, jakich jeszcze doznajemy. Od kredytu Francyi, owego kredytu tak silnie ustalonego i który tak świetnie wychodzi z prób obecnych, żądamy tego najwyższego dobrodziejstwa. Nie da ono na siebie czekać, panowie, jeżeli wykonanie w ścisłym i patryotycznym wymiarze poświęcenia, którem to zgromadzenie zawsze odzywało się ożywionym i które zapewnia w sposób stanowczy za granicą, powagę moralną rządu, który przemawia w jego imie.

Komisya wasza proponuje wam jednomyślnie przyjęcie projektu ustawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Wczoraj około godziny 4ej po południu dał się słyszeć grzmot przeciągły, jakby ogień rotowy i lunął deszcz tak gruby i nagły, że ścieki uliczne nie wystarczyły na pomieszczenie spadłej wody i ta płynęła w wielu miejscach szerokością ulic oraz w niektórych domach zalała piwnice. Nadmienić tu należy, że kanały miejskie na wielu miejscach przepuszczają wodę, a mianowicie do domu „pod łańcuchem“ za Nową Bramą woda dostaje się za każdym większym deszczem przez kanał do piwnic. Nowo zbudowany kanał przy ulicy Żydowskiej także według twierdzenia mieszkańców nie ma ścian trwałych. W Rynku na placu dorożkarskim naprzeciwko Szarej Kamienicy woda do wieczora tworzyła jezioro.

O godz. 4½ podczas tej burzy piorun wpadł kominem do domu na Krowodrzy pod L. 106 (nowy) własności Piotra Żelaznego i takowy wraz z sąsiednim domem N. 34 tegoż samego właściciela, zupełnie spalił, mimo pomocy straży ogniowej, która tam z miasta pospieszyła. W domach tych spaliły się rzeczy Żelaznego oraz mieszkających tam wyrobników Piotra Norka, Bartłomieja Mitki, Tomasza Studzińskiego i Wojciecha Banasia. Dziecko Mitki zachorowało z przestrachu.

Nieco później piorun uderzył w dom Ignacego Chmury, wójta w Nowej Wsi pod L. 53 i spalił na nim dach, nie zrządziwszy innej szkody.

O tej samej porze piorun uderzył w krzyż na kościele Ś. Marka przy ulicy Sławkowskiej i obciąwszy promienie krzyża przerzucił się na dom p. Kazimierza Robackiego pod L. 271 obok klasztoru Emerytów i uderzył w jego narożnik muru ogniowego obok komina, przyczem zapalił dach. Jan Parma stróż domu ks. Lubomirskich przy tejże ulicy pod L. 280, ujrzawszy palący się dach, pobiegł na ratunek i przy pomocy miejscowego stróża Michała Szybowskiego ugasił ogień.

— W Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie odbyły się w dniach od 17go do 22go czerwca pod przewodnictwem p. Stanisława Olszewskiego, inspektora krajowego szkół początkowych, egzamina dojrzałości i egzamina kwalifikacyjne na nauczycielki z następującym skutkiem:

Z 19tu uczennic klasy trzeciej Seminaryum żeńskiego, 3 złożyły egzamin dojrzałości, 3 nie przystąpiły do egzaminu dojrzałości, 3 opuściły zakład przed końcem roku; 10 uczennic, które w roku zeszłym pozyskały na byłych kursach pedagogicznych patenta na pomocnice nauczycielskie, składały egzamina kwalifikacyjne na nauczycielki; z tych pozyskały patenta na nauczycielki: 1 do szkół sześcioklasowych miejskich, 2 do szkół pięcioklasowych, 3 do szkół czteroklasowych, 2 do szkół trzechklasowych, 2 nie pozyskały żadnego patentu. Prócz tego udzieliła Rada szkolna krajowa pozwolenia do składania egzaminów dojrzałości i egzaminów kwalifikacyjnych na nauczycielki 14tu kandydatkom zawodu nauczycielskiego. Z tych 1 złożyła egzamin dojrzałości, 1 pozyskała patent na nauczycielkę do szkół sześcioklasowych miejskich, 2 do szkół czteroklasowych, 1 do szkół trzechklasowych, 1 na pomocnicę nauczycielską, 3 nie pozyskały żadnego patentu, 5 zaś nie zgłosiło się do egzaminu kwalifikacyjnego.

— Odbieramy następujące pismo:

(G.) W tych dniach zwiedziłem gabinet fizyczny gimnazyum Nowodworskiego. Cofnąwszy się pamięcią o lat dziesiątek, kiedym w szkole tej jako uczeń słuchał wykładów fizyki, wtedy cały zasób aparatów ograniczał się na pompie pneumatycznej, wanience do wytwarzania gazów i wahadle. Porównawszy przeszłość z dzisiejszym stanem gabinetu, zdumiałem się nad jego wzrostem i zastosowaniem do potrzeb uczniów. Zdziwienie to podzieli każdy, kto znając stosunki i trudności, pod jakiemi gabinet ten się rozwija — gdyż nie ma nawet odpowiedniego miejsca na pomieszczenie — o stanie jego przekonać się zechce. Fundusz roczny na uposażenie, to jest na zakupno aparatów i koszta doświadczeń wynosi 200 złr., co byłoby bardzo mało, gdyby gabinet był już zupełnie urządzony. To, co jest, zdoła wprawdzie uczniom w znacznej części ułatwić naocznie zrozumienie wykładów, a i tak jest owocem usilnej i zamiłowanej kilkuletniej pracy profesora gimnazyum S. Anny p. Maja, tudzież darem kilku narządów przez osoby prywatne i dyrektora gimnazyum p. Stawarskiego. Słowa te spowodują może niejednego z dbałych o postęp i rozwój nauk obywatela, że przyjdzie w pomoc zakładowi, który o własnych szczupłych funduszach nie zdoła iść na równi z potrzebami i wymaganiami nauki.

— Dziś otrzymaliśmy list od naszego korrespondenta lwowskiego za rewersem, a to dlatego jedynie, że listy jego giną w drodze — gdzie? nie wiemy. Nie doszły nas bowiem ostatniemi czasy dwa listy jego.

— Na pomnik Straszewskiego złożyli do kasy miejskiej:

Za pośrednictwem p. Marcelego Jawornickiego: pp. Helena Pawlikowska 1 dukata w złocie, czyli po wymianie 5 złr. 40 c., M. Pawlikowski, ks. Marceli Czartoryski, M. Szymanowski, Anna Szymanowska, E. S., A. Jędrzejowicz i Marceli Jawornicki po 5 złr., Wł. Dąmbski 3 złr., Kazimierz hr. Wodzicki, Atanazy Benoë i Dyzma Chromy po 2 złr., J. Jerzmanowski, hr. Wł. Koziobrodzki, hr. Matylda Koziobrodzka, H. Wydrychiewicz, Felicyan Szybalski, X. Janutka, J. Romanowski po 1 złr.; razem 57 złr. 40 c.

Za pośrednictwem Dra Feliksa Szlachtowskiego: pp. Leon Trzetrzewiński, Ludwik Szumańczowski i Albert Mendelsburg po 5 złr., Jan K. Kirchmajer 2 złr. Razem 17 złr.

— W domu pod L. 17 przy ulicy Długiej na Kleparzu mieszka Szymon Ryczek obarczony sześciorgiem dzieci. Dziś przyszedł do niego woźny sądowy po należytość, lecz jeszcze dał mu z szczupłej kieszeni swojej na chleb. Żona mu umarła w poniedziałek i pozostawiła niemowlę pięciodniowe. Szpital nie przyjmie takiego niemowlęcia biednych rodziców, bo przyjmuje tylko podrzutki.

— Dla rodziny Kysia nadesłał nam X. S. 2 złr.

— Wczoraj przytrzymano Jakóba Schmidta, który przeniewierzywszy się swemu szwagrowi zegarmistrzowi Abrahamowi Weinfeldowi na Stradomiu, gdzie pracował, i zabrawszy zegarków za 200 złr., uciekł. Odebrano od niego dwa zegarki złote i dwa srebrne.

— Poszukiwanym jest Roman Krzyżanowski, z powiatu Rzeszowskiego, za rozsiewanie niepokojących wieści między ludem wiejskim. Liczy on lat 32, jest niski, twarzy okrągłej, oczu siwych, włosów ciemno-bląd, prawą rękę ma skaleczoną w łokciu. Z zawodu szlifierz.

— W policyi złożony jest klucz znaleziony dnia 7go b. m. na plantacyach.

— W niedzielę w nocy zwierzchność gminy Półwsia Zwierzynieckiego przytrzymała Goldreicha Pinkusa, Jana Góreckiego wyrobnika i Ignacego Kurka młynarczyka, od których odebrała pościel zapewne skradzioną i kilkanaście reńskich. Wczoraj zaś aresztowano Agnieszkę Warchalikową i Magdalenę Danieszkową, które już siedziały w więzieniu za kradzież, a ostatnia z nich roznosi po domach wiśnie. Skradły one na ganku domu pod L. 32 w Rynku odzież i sprzedały ją zaraz Süskindowi Weinsteinowi 80 letniemu tandeciarzowi, znanemu nabywcy rzeczy kradzionych.

— Dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej* za lipiec zawiera następujące artykuły: „Kasa oszczędności i kasy pożyczkowe;“ — „Pogląd na ruch handlowy Galicyi w ubiegłym roku;“ — „Materyały do statystyki Galicyi“ przez Stanisława Nowińskiego; — „Rewizya praw i przywilejów ekonomii samborskiej;“ — „Dokumenta z archiwum aktów grodzkich i ziemskich byłego województwa krakowskiego.“

— Wybór jednego członka z grupy większej własności do Rady powiatowej Brzeżańskiej odbędzie się d. 10 sierpnia.

— Do *Kraju* donoszą o nieszczęściu zaszłem w Kasinie w powiecie Limanowskim zeszłego tygodnia. X. Michał Klimowski 66 letni proboszcz kasiński wracając od chorego został uniesiony przez konie spłoszone. Chcąc się ratować zeskoczył z wozu i zaczepił się o koło. Wleczony po kamieniach, ciężko głowę poranił, i gdy go przywieziono do domu, w kilkanaście godzin skonał.

— Z powodu śmierci Stanisława Moniuszki posypały się ofiary dla jego rodziny nietylko z Warszawy, ale i z miejsc odległych. Zwrócono wszakże w pismach warszawskich uwagę, iż wielu ofiarodawców robiło na tem niezłą spekulacyę i że mniemane poświęcenie najwięcej im wychodziło na korzyść. Jeżeli np. jakie widowisko część dochodów ofiaruje na rzecz publiczną, czyni to po większej części w nadziei dobrego zarobku; ale jeszcze częściej zdarza się, że kupiec ofiaruje część znaczną zysków ze sprzedaży towarów w pewnym dniu lub tygodniu na rzecz pozostałej po artyście rodziny. W takim razie ceny bywają wyższe, towar rozchodzi się, a pomimo potrącenia zysku na cel dobroczynny, w kasie kupca znaczny zysk musi się wykazać.

— Hr. Jan Tyszkiewicz ofiarował 25000 rubli na urządzenie drugiego gimnazyum realnego w Wilnie, a 5.000 rubli na rzecz towarzystwa wileńskiego dobroczynności, noszącego nazwę *Dobrochotnaja kopiejka* czyli „grosz dobrej woli.“ Cesarz dozwolił na przyjęcie ofiary na cele przeznaczenia i polecił oświadczyć dawcy podziękowanie.

— W konserwatoryum muzycznem w Warszawie, liczba uczniów co rok zwiększa się, co nie jest dziwnem przy takiem rozmuzykalnieniu się tego miasta, jakie tam widzimy, może nawet ze szkodą innych gałęzi sztuki i zajęć praktyczniejszych. W r. 1868 liczyło konserwatorium wszystkiego 68 uczniów płci obojej, w ostatnim zaś roku 160. Ogólna liczba uczniów dotychczas pobierających nauki w instytucie muzycznym wynosiła 500, z tych 250 otrzymało już świadectwa kwalifikacyjne, a 150 z nich zajęło posady rządowe albo oddało się udzielaniu prywatnych lekcyj muzyki i śpiewu. Z pomiędzy tych, którzy ukończyli konserwatoryum, 4 otrzymało posady w samym zakładzie, 12 w orkiestrze teatralnej, 50 zostało organistami, 15 umieściło się w chórach kościelnych, 2 jest kapelmistrzami orkiestr wojskowych, inni wstąpili do oper i nabyli nawet pewnej wziętości w kraju lub za granicą.

— Robimy tu wzmiankę o wiadomości podanej przez dzienniki niemieckie, dotyczącej spisku na Cara Aleksandra i to w zamiarze uzyskania konstytucyi. Szczegóły zdają się wskazywać, że wiadomość ta należy bardziej do kroniki, aniżeli do działu politycznego. Wiadomości nadeszłe z Odesy z dnia 1go lipca podają, że tajna policya wpadła na trop sprzysiężenia skierowanego przeciw głowie państwa. Mianowicie od 10 miesięcy ma istnieć bardzo rozgałęzione stowarzyszenie, mające na celu uzyskać konstytucyę. Kierujący stowarzyszeniem sięgają aż do sfer dworskich, a nawet wymieniają następcę tronu jako naczelnika tej partyi. Za pomocą licznych usiłowań skłoniono szlachtę nadworną i wojsko do wzięcia udziału w ruchu. Gdy stowarzyszenie poczuło się dość silnem, starało się na drodze pośredniej zawiadomić Cara, że powszechne objawia się życzenie posiadania konstytucyi, że J. C. Mość proszonym jest o udzielenie jej wiernym ludom. Dla dania dowodu Carowi o powszechności podobnego życzenia, przygotowano przy wyjeździe jego z Petersburga i przed kilkoma dniami w Moskwie tłumne demonstracye, podczas których wołano: niech żyje ojciec Car! niech żyje konstytucya! Niezadowolony Car nakazał surowo dochodzić, kto podżega krzykaczy. Skoro „sprzysiężeni“ dowiedzieli się o tem, postanowiono nie zważając na Cara, wynieść na tron syna jego. Ponieważ ta uchwała zwróciła się również przeciw obecnemu rządowi, doradzili więc ministrowie, mianowicie minister dóbr państwa, Carowi przedsięwziąć środki przeciw naczelnikom konspiracyi. Sam następca tronu jest pilnie strzeżony w Carskiem Siole. Od Petersburga do Odesy rozpuszczono sieci, w które wpadają wysoko postawieni bojarowie. Tu (w Odesie) miano wczoraj wieczorem uwięzić dwóch podobnych panów i wysłać ich z miasta kibitką. Podajemy te wszystkie szczegóły, w których zapewne wiele jest dodatków i uzupełnień bajecznych.

— Według doniesienia c. k. konsulatu w Moskwie, wybuchła tamże cholera w dniu 30 czerwca b. r. i od tego czasu aż do 6go lipca zachorowało na tę chorobę 102 osób, z których 12 wyzdrowiało, 48 umarło, a 42 pozostaje w leczeniu.

— Pruski jenerał dywizyi hr. Groeben przydzielony podczas wojny francuskiej z korpusem swoim pod dowództwo jenerała Manteuffla, poróżniwszy się z nim, prosił o przeniesienie. W skutku tego mianowany był dowódzcą 5ej dywizyi w Frankfurcie n. O. Nie zostając już w służbowym stosunku do Manteuffla, napisal do niego list w wyrazach bardzo szorstkich. Mniemano, że ten list da powód do pojedynku, lecz Manteuffel zaniósł skargę. Sąd skazał Groebena na cztery miesiące twierdzy. Karę tę rozpoczął on odsiadywać w Głogowie w końcu czerwca, lecz po dwu tygodniach jego tam pobytu nadeszło ułaskawienie, i hr. Groeben wrócił do Frankfurtu dla objęcia napowrót dowództwa. We Francyi zaś mieliśmy ostatniemi czasy przykłady, że jenarałowie po dziennikach pisali na siebie obelgi, a nie było przykładu, aby który przyjął w milczeniu karę nań orzeczoną i dobrowolnie poddał się jej wykonaniu.

— *L'Etoile belge* donosi o kradzieży popełnionej przed kilkunastu dniami w Utrechcie, wartości 450,000 franków. Pewna bogata pani z tego miasta wyjechała na kilka dni do Scheveningen i zostawiła dom na opiece wiernego służącego. Za powrotem swoim dowiedziała się, że służący ten nazwiskiem Fryderyk Eiters nazajutrz po jej wyjeździe opuścił dom. Nie umiała sobie wytłumaczyć przyczyny jego zniknięcia, aż po otwarciu kasy żelaznej, którą znalazła próżną, a w której znajdowało się w pieniądzach i kosztownościach 200,000 złh. Jakim jednak sposobem kasa była nienaruszona, skoro klucze od niej miała ona z sobą i zamek otwierał się sekretnie podług głosek wiadomych tylko przez właścicielkę. Dopiero po kilku dniach wyśledzono, że z owym służącym znikł równocześnie ten, który skrzynię żelazną robił, niejaki Rynhoot wraz z synem 16-letnim. Rozpisano za zbiegami listy gończe, ale między czasem kradzieży a jej dostrzeżeniem upłynęło kilkanaście dni; mała więc nadzieja schwytania sprawców, a jeszcze mniejsza odzyskania straty.

— Z Nowego Jorku donoszą telegrafem z 9go, że umarł Rafael Felix, jak wiadomo, ojciec słynnej Racheli i licznej rodziny, której wszyscy członkowie oddali się scenie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 10 lipca pogoda i upał; po południu burza z ulewą, również w nocy obfity deszcz; termometr w cieniu od + 12°.0 doszedł do + 21°.6 R. Barometr wraca w górę; dnia 11 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 328.73, termometru + 12°.6 R. Wiatr zachodni.

---

można, gdyż pola jeszcze zbożem okryte pozwalały jeździe furażować, lecz jen. Krukowiecki obstawał przy tem, by całkowite brały racye. Kładł także nacisk na to, że wojsko tak jest przejęte duchem Towarzystwa patryotycznego, że na niego wiele liczyć nie można; że trzeba z nim ostrożnie postępować.

Zapomniałem wspomnieć, że gdym przybył na Radę wcześniej od wszystkich jenerałów, zastałem jen. Krukowieckiego z Niemojewskim vice-prezesem rządu w widocznem pomięszaniu, szczególniej Krukowieckiego. Wychodził z pokoju Lelewel. Nie zważając na to, objawiłem im cel mego wczesnego przybycia, to jest, żeby im przedstawić hańbę, jaką na siebie ściągną, jeżeli jako rząd narodowy nie potępią jaką odezwą wypadków nocy 15go. „Ja w odezwie mojej ogłaszonej mówię, że rząd przedsięwziął środki do ukarania winnych, a rząd nietylko tego nie robi, ale nawet działania sądu wstrzymuje.“ Odpowiedzieli mi na to, szczególniej p. Bonawentura Niemojewski: „Panie jenerale! tu się trzeba bardzo zastanowić nad tem, jak te wypadki uważać.“ Krukowiecki, który bardziej był od niego pomięszany, to samo powtórzył i upierał się przy tem. Musiałem użyć ledwie nie powiem, groźnej mowy, żeby ich zdanie zmienić. „Jak to, panowie, mówiłem, nie pamiętacież rewolucyi 94, tam kilku istotnych zdrajców kraju zostało powieszonych, jednakże cnota Kościuszki nie dozwoliła, aby lud samowładnie dopuszczał się wymiaru sprawiedliwości i ukarał sprawców. Pomimo tego dzień ten wymawia nam historya. Dziś zaś tyle morderstw ludzi winnych ale nie zdrajców, tyle odgrażań czynionych najuczciwszym ludziom, miałożby ujść bezkarnie? Cóż o nas powie historya, co powie potomność, i cóż się dalej dziać będzie, jeżeli surowo tego nie ukarzemy?“

Zdaje się, że musieli już chcieć napisać odezwę stosowną, lecz że ich od tego odwróciła była wizyta Lelewela, a mowa i naleganie moje znowu do pierwiastkowego doprowadziły zamiaru. Po skończonej bowiem sesyi, która może półtory godziny trwała, okazali mi napisaną odezwę, którą nazajutrz 19go gazety wydrukowały, a którą wyniósł z kancelaryi obok będący p. Bonawentura Niemojewski, niby jakby ją był zredagował, w tej chwili, ale zdawało mi się, zwłaszcza po przyjęciu, jakiego doznała od jen. Krukowieckiego, że już musiała wprzódy być gotowa.

Podczas tej sesyi mógł się dostatecznie Krukowiecki przekonać, że duch wojska jest za tem, aby ukarać zbrodniarzy, szczególniej obstawał przy tem jen. Ramorino. Jen. Krukowiecki mówił, że wie z pewnością iż trudno pod tym względem na wojsko rachować, gdyż jest ono przynajmniej podzielone w zdaniach; chciał przeto koniecznie wojsko widzieć i o duchu każdego pułku się przekonać. Mówiono już na tej sesyi o tem, co nam zostanie do czynienia. Ja obstawałem za opuszczeniem stolicy z przyczyny braku żywności i rozwlekłych dzieł fortyfikacyjnych, do których obrony, jak się wszyscy zgodzili, trzeba było przynajmniej 100.000 wojska. Przypominaliśmy sobie, że dochodząc w wilię już z ostatnią dywizyą do Woli, wojsko, którego blisko 60.000 było, ginęło między szańcami, tak, że go nie było znać w tak obszernej podwójnej linii. Zdecydował jen. Krukowiecki, że sam objedzie linię i dopiero się zdecyduje, co robić wypada, mówił zarazem, że stolicy opuszczać nie może bez narady z marszałkiem Izby poselskiej i prezesem senatu.

Gdy już godzina była 2ga, chciał zaraz jechać; mówiłem mu: „Jenerał zapewne po śniadaniu, ale ja nic nie jadłem, muszę pierwej wstąpić co zjeść.“ Odpowiedział mi: „i ja nic nie jadłem.“ „A więc niech jenerał wstąpi do mnie, rzekłem, tam czekają na mnie z obiadem, zjemy co jest i pojedziemy do obozu.“ Przystał na to, i pojechaliśmy razem do mojej kwatery na Czyste.

Dojeżdżając, przypomniałem sobie, że tam jest Skrzynecki, i że mu nieprzyjemnie będzie widzieć się z Krukowieckim; poskoczyłem więc naprzód po schodach na górę; lecz stało się, że Skrzynecki zamknął się był w swoim pokoju, z którego jedne drzwi wychodziły do sali jadalnej (sądziłem, że to naumyślnie zrobił, żeby się nie widzieć z Krukowieckim, którego z okna mógł był widzieć). W kwaterze zastałem jen. Umińskiego, któremu odjeżdżając na radę, jako najstarszemu jenerałowi dałem był rozkaz, aby się znajdował w głównej kwaterze dla zastąpienia mnie.

Ledwie zasiedliśmy do stołu, u którego oprócz tego kilku siedziało oficerów, jen. Skrzynecki, który czekając na obiad, zdrzymnął się był, słysząc głosy w sali jadalnej, wyszedł do nas. Zerwaliśmy się wszyscy od stołu na znak uszanowania; Krukowiecki jeden nie wstał. Trudno opisać wyrazu jego twarzy; kto go znał, wie jak rysy jego łatwo okazywały złość i zawiść, które wtenczas do najwyższego stopnia malowały się na zuchwałej jego twarzy. Skrzyneckiego twarz równie nie była bez oznak pomięszania. Nastąpiło milczenie powszechne, które przerwałem, ofiarując Skrzyneckiemu moje miejsce u stołu. Odmówił jednak, mówiąc, że nie mogąc się mnie doczekać, już jest po obiedzie, i ukłoniwszy się, wrócił do siebie.

Po obiedzie zaraz przyprowadzono nam konie dla objeżdżania obozu. Gdym wsiadał na koń, jen. Lewiński zbliżył się do mnie i oddał mi raport komendanta oddziału jakiegoś stojącego w Nieporencie, czyli jakiegoś wójta gminy z okolic Nieporentu, który donosił, że patrol nieprzyjacielski, będący w jego gminie w dniu 15 sierpnia przed pamiętną nocą, mówił, że dziś będzie w nocy rewolucya w Warszawie. Oddałem raport ten jen. Krukowieckiemu, mówiąc, „patrzaj jenerał, nie mamże słuszności, że to było robione za poduszczeniem ajentów rosyjskich.“ Spojrzał na stojącego przy nim kapitana Nabielaka i uśmiechnęli się do siebie, jakby tym znakiem porozumienia chcieli okazać, że wiedzą, co o tem sądzić. Niepodobało się mi to tem bardziéj, że Nabielak liczył się między adjutantami memi jako naczelnego wodza, i już go byłem zganił, że go mało można w służbie widzieć i że klubu bardziéj pilnuje. Przykro mi to tem bardziéj było, że o uczciwości Nabielaka miałem dobrą opinię.

Wsiadając na konia Krukowiecki na widok dział na miasto obróconych rzekł: „Dla czego jenerał działa tak obróciłeś?“ Odpowiedziałem: „aby wszyscy mogli spać spokojnie.“

Ledwieśmy wyjechali za miasto ku Woli, pod którą stała dywizya jen. Sierawskiego, spotykaliśmy wiele osób cywilnych wracających z obozu. Jen. Krukowiecki, który koniecznie chciał wpoić we mnie mniemanie, że wojsko się burzy, spojrzawszy na kilku przechodzących cywilnych, rzekł do mnie z uśmiechem: „Jen. utrzymujesz, że duch w wojsku nie jest zepsuty?“ Odpowiedziałem mu: „Tak jest, wojsko jest dobre, tylko trzeba w to wierzyć i dobrze go prowadzić.“ „Kiedy właśnie poznałem, mówił do mnie, ajenta, który wpływa na duch wojska, i właśnie od niego wraca.“ Odpowiedziałem mu: „Dziwię się, żeś go jenerał poznał a nie aresztował, a bardziej jeszcze że mnie to mówisz.“

Po tych kilku słowach już jechaliśmy opodal od siebie w milczeniu, u mnie pochodzącem z pogardy, u niego nie wiem z jakiego pochodziło źródła; lecz jeżeli miał wstyd w duszy, powinno było być spowodowane uczuciem upokorzenia. Dojechał do nas jen. Prądzyński, który ile mógł kwatery mojéj unikał dla niewidzenia się z jen. Skrzyneckim; widok bowiem tego szlachetnego człowieka sprawiał mu zapewne wyrzuty sumienia. Objeżdżając linię, Prądzyński uważał jen. Krukowieckiego jako dowodzącego i wyraźnie mnie pomijając z nim się nad rozłożeniem każdego prawie batalionu naradzał. Milczałem wobec tego postępowania, oczekując pory dla okazania jen. Krukowieckiemu, że wojsko do mnie należy, i że on nie ma prawa mieszać się do niego. Nie chciałem jednak zgorszenia robić przed wojskiem; dla tego, gdyśmy dojechali do miejsca gdzie stał jen. Ramorino, już dalej z nim nie jechałem, lecz wróciłem do kwatery.

W korpusie jen. Ramoriny był szefem sztabu młody pułkownik Władysław Zamoyski. Pułkownik Le Gallois był z tego korpusu wysłany, lecz jak się wyraźniej okazało, przestąpił daną sobie instrukcyę, nie zachował prawie żadnego szyku w marszu w swej kolumnie, i przez to ją stracił co do nogi. Jen. Krukowiecki, jak mi to później wytłomaczono, aby sobie zyskać popularność okrutnie wyłajał Zamojskiego. (Dla czegóż jednak później wysyłając tak znaczny korpus pod Ramoriną, tego samego szefa sztabu mu zostawił, co według mnie wymagało doświadczeńszego oficera?)

Pożegnałem go więc tam i wróciłem do siebie, z nim zaś pojechał do miasta jen. Prądzyński. Już późno wieczorem wrócił jen. Prądzyński i zastał mnie na podworzu domu, gdzie była kancelarya szefa sztabu, od którego właśnie wychodziłem po załatwieniu bieżących czynności. Oddał mi list od jen. Krukowieckiego, którego oddania jemu w żaden sposób podjąć się nie należało. Że zaś wiadoma mu była jego treść, okazuje się z tego, że gdy mi oddał list a ciemno było, zeby go na dworze czytać, dodał z uśmiechem: „Jest tam przypisek, który mi polecił jenerałowi ustnie wytłomaczyć, to jest względem tych armat co stoją przed kwaterą jenerała, żebyś je kazał inaczej obrócić.“ Odpowiedziałem: „Jestem naczelnym wodzem i baterye tam postawię, i tak postawię jak mi się podoba; to do prezesa rządu nienależy.“

Wróciwszy do siebie zastałem sztab cały pijący herbatę. Między oficerami siedział jen. Skrzynecki i ks. Adam Czartoryski. Poszedłem do drugiego pokoju przeczytać list. Z największem zdziwieniem i zgrozą wyczytałem w nim polecenie jak najusilniejsze, aby jen. Skrzyneckiego oddalić natychmiast od głównej kwatery i wojska, gdzie jego bytność, może złe mieć dla ogółu skutki. Przywołałem ks. Adama i jen. Skrzyneckiego i list ten im zakomunikowałem, wyrażając Skrzyneckiemu, iż zgrozą przejmuje mnie takie postępowanie Krukowieckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— W piątek dnia 12 lipca: Śgo Jana Gwalberta opata.

Sprawy sądowe.

Kraków 5 lipca.

Przewodniczący: Mehoffer; Sędziowie: Jaworski, Skrzyszowski, Nowak, Dr Przesmycki; protokolista: Górski. Zastępca prokuratora: Brasoń. Obrońca: Władysław Wilkosz.

(Zabójstwo.) Przed kilku miesiącami donieśliśmy w dzienniku naszym, że w dniu 20 września 1871 r. we wsi Przegini narodowej pod Krakowem zastrzelił Ferdynand Girzyczek były leśniczy dóbr kameralnych w Czernichowie — własnego syna.

Dziś stoi więc przed sądem 65-letni posiwiały starzec, na którego twarzy maluje się wyraz smutku i boleści. Prokuratorya państwa oskarża go o zbrodnię zabójstwa popełnionego na własnym synie.

W toku rozprawy przyznaje obwiniony podobnież jak w śledztwie, że powróciwszy w dniu 20 września 1871 r. koło godziny 9tej z wieczora z polowania do domu trochę podchmielony, postawił w swym pokoju dubeltówkę śrutem nabitą, że przyszedłszy do kuchni na wieczerzę wszczęła się tam między nim a żoną i synem Franciszkiem lat 30 liczącym sprzeczka; poczem powrócił do swego pokoju gdzie młodszy jego syn już w łóżku leżał. Tutaj wziąwszy dubeltówkę w rękę odwiódł kurek od lewej lufy, położył kapsel na panewce dla bezpieczeństwa i kurek spuścił, a ponieważ nie miał więcej papieru pod ręką, położył dubeltówkę na stole i szukał papieru do drugiej panewki.

Podczas tej czynności drzwi pokoju były otwarte, i tu dostrzegły obżałowanego głosy żony i syna z kuchni, tylko sienią od pokoju tego przedzielonej, które to głosy miały związek z poprzednią sprzeczką; obżałowany jednak nie pamięta czy się do niej mieszał.

Wśród tych przemawiań się syna z matką obwiniony wziął powtórnie w rękę dubeltówkę, stanął przy stoliku w kierunku trochę ukośnym o kilka kroków od drzwi wchodowych i tutaj trzymając strzelbę przy prawym boku skierowaną lufami ku drzwiom, odwiódł kurek od prawej lufy na obawę spustu celem położenia papieru na panewkę — w tej chwili wypadł niespodziewanie syn Franciszek z kuchni do jego pokoju. Obwiniony przestraszony widokiem jego, myśląc że go chce bić, wzdrygnął się mimowoli i nie wie czy sam palcem cyngiel od prawej lufy pociągnął, czy też kurek mimowolnie spadł, i w tej chwili strzelba wypaliła, a strzał ugodził syna w prawą pachwinę.

W kilka godzin po strzale, syn Franciszek życie zakończył.

Obwiniony po czynie udał się na spoczynek i dopiero na drugi dzień z rana dowiedziawszy się, że syn żyć przestał, udał się do sądu gdzie całe zajście opowiedział.

Z odczytanych przez przewodniczącego aktów okazało się, że z powodu ustąpienia żonie gospodarstwa gruntowego w Przegini narodowej powstawały częste kłótnie domowe, które jednak jako zwykle niesnaski familijne nie miały znaczenia i doniosłości.

Po odczytaniu protokółu oględzin miejscowości, orzeczenia lekarskiego, tudzież świadectw urzędowych obżałowanego dotyczących, które stwierdzały dotychczasowy nieposzlakowany żywot obżałowanego wniósł z. prokurator, aby sąd uznał Ferdynanda Girzyczka winnym zbrodni zabójstwa na osobie syna Franciszka dokonanego i aby go skazał na karę 5-letniego ciężkiego więzienia.

W uzasadnieniu swego wniosku przytoczył, że obwiniony przyznał się do czynu, zapiera jednak zamiaru nieprzyjacielskiego twierdząc, że śmierć syna przypadek spowodował. Zamiar ten jednak nieprzyjacielski wynika z całego stosunku obwinionego do syna i z działania jego, jeżeli się zważy że obwiniony syna nienawidził, że między nim a synem powstawały kłótnie, że nawet przed samym czynem sprzeczka podobna zaszła. Nadto jeżeli się zważy, że obwiniony to zabezpieczenie dubeltówki w kilku stadyach dokonywał, że z tą dubeltówką kręcił się ciągle po pokoju w niewytłómaczonym celu, że strzelbę trzymał w kierunku ku drzwiom otwartym itd. — to wszystko daje wymowne świadectwo, że obwiniony tylko w zamiarze zabicia syna mógł na syna w swym pokoju wpadającego strzał wymierzyć.

Obrońca oskarżonego p. Władysław Wilkosz powołał się na wniosek prokuratora [illegible] krwi, ten silny węzeł, łączący jednostki w rodzinie, nie pozwala przypuszczać zbrodni między osobami spokrewnionemi. Zbrodnie takie rzadko się zdarzają, z wyjątkiem, gdy przyczyną ich są jakieś wyższe pobudki [illegible] odjąć znamię człowieczeństwa.

Następnie wykazał, że brak jest ważnej pobudki, którąby obżałowanego do popełnienia tak wielkiej zbrodni zniewolić mogła. A gdy niema pobudki, więc obwiniony nie miał myśli pozbawienia życia własnego syna; skoro zaś nie miał myśli, nie miał też tém samém woli, i nie miał złego zamiaru. Obwiniony nie przedsięwziął żadnego działania zbrodniczego, do czynu karygodnego niezbędnego, bo czynność, którą z strzelbą wykonał, nie była czynnością umyślną do popełnienia zbrodni skierowaną.

Następnie wykazał obrońca brak ustalonego dowodu formalnego winy, że zatem zaszedł tylko przypadek, albowiem położenie miejscowości, bardzo bliskie oddalenie obżałowanego od drzwi wchodowych, sposób w jaki obwiniony strzelbę trzymał, i kierunek strzału, oraz ukośny kierunek rany synowi zadanej, to wszystko okazuje jasno, że obżałowany nie mógł do syna celować, i koniecznie wnosić wypada, że strzał padł tylko przypadkiem. Wreszcie całe zachowanie się obwinionego po spełnionym czynie, jego natychmiastowe doniesienie sądowi o zaszłym wypadku, i okazywana przez niego podczas śledztwa i przy ostatecznej rozprawie boleść i żal z powodu śmierci syna, oraz okoliczność, że obwiniony zaraz po spełnieniu czynu najspokojniej spać się położył, każe przyjąć jako pewnik, że obwiniony nie mógł się dopuścić tak ohydnej zbrodni na swym własnym synie.

Sąd, po blisko godzinnej naradzie wydał wyrok, że obwiniony nie jest winnym zbrodni zabójstwa syna, lecz, że stał się winnym wykroczenia przeciw bezpieczeństwu życia, z powodu zaniedbanej ostrożności w obchodzeniu się z bronią palną i skazał go na sześciotygodniowy ścisły areszt. W motywach wyroku przyjął sąd obok innych brak pobudki do działania zbrodniczego i brak złego zamiaru.

Obwiniony wyrok przyjął, a zastępca prokuratora zastrzegł sobie wniesienie rekursu.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 11 lipca. Kom. krak. otrzymała od centralnej wied. dyrek. wystawy programy szczególne *wystawy pracy kobiet*: prace szkolne, przemysł domowy, fabryczny, artystyczne wyroby, literackie prace itp.

Programy te można otrzymać w biórze wystawy, lub na żądanie pocztą *bezpłatnie. Zgłoszenia przedmiotów na tę wystawę mogą być jeszcze przez cały lipiec b. r. nadsełane.*

Każdej radzie powiatowej przesłał Komitet wykonawczy po 3 egzemplarze tych programów dla wręczenia ich pp. korespondentom powiatowym zajmującym się zbieraniem przedmiotów do wystawy zbiorowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 10 lipca. Na dzisiejszy targ przybyło wołów 1225, płacono do 35½ złr. za cetnar mięsa. Do 6ej (wieczorem) nie sprzedano dwieście sztuk. Kupcy zagraniczni na targ przybyli.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Gorlice 9go lipca. Pszenica 5·60, żyto 4·80, owies 2·20, ziemniaki 2·30, siano 1·60, słoma 1·20, drzewo twarde 6·—, miękie 4·20. funt mięsa 15.

Andrychów 10 lipca. Pszenica 5·85, żyto 4·90, jęczmień 4·—, owies 2·40, kukurudza 4·70, ziemniaki 2·10, siano 1·60, konicz 1·55, słoma 1·10, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, funt mięsa —·21, masa masła 1·15.

Bochnia 10go lipca. Pszenica 5·55, żyto 4·70, jęczmień 3·95, owies 1·90, groch 5·70, bób 6·—, ziemniaki 3·20, siano 1·10, konicz 1·30, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, okowita 1·—, funt masła —·55.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10go lipca.

Licytacye: Dnia 22 lipca w starostwie Brzeżańskiem, d. 25 lipca w starostwie Myśleniekiem licyt. przez oferty co do robót na gościńcach rządowych. — D. 2 sierpnia w sądzie pow. w Ulanowie licytacya publ. gruntu N. 3 w Kurzynie. — D. 10 sierpnia w sądzie pow. w Rudkach licyt. egzek. gosp. N. 33 w Hodwiszni.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Nowym Sączu Ferdynanda Biskiera lub jego spadkobierców o pozwie Filipa Schneidera o 200 zł. rozprawa 21go sierpnia. — Sąd kraj. krakowski strony interesowane o żądaniu Adolfa Jordana o umorzenie gosp. w Krakowie dla dóbr Błonie, Lukanowice i Isep, rozprawa 4 września.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 11 lipca.

HOTEL SASKI: Natalia Płużańska z Warszawy, Roman Porasiński urzędnik z Warszawy, Władysław Młoczkowski z Kongresówki, Jakób Dobrzyński z Kongresówki, Ignacy Fudakowski wł. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Rosenblatt kupiec z Lipska, Teofil Wirtz z familią profesor z Odessy, Ignacy Gajewski z żoną z Rosyi, Walery Rożyński z Giebułtowa, Konstanty Morawski z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Piotr Nowakowski z Warszawy, Antoni Rządkowski prof. z Warszawy, Aleksander Judin prof. z Warszawy, Edward Rontaler prof. z Odessy, Aleksander Wesołowski właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław Derich wł. dóbr z Kongresówki, Artur Perkowski z Kongresówki, Henryka Świętochowska wł. d. z Kęt, Seweryn Rulikowski wł. d. z Kongresówki, Marcin Walter inżynier ze Szląska, Antoni Rudzki z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: W. Angerstein z Warszawy, A. Świerczewski z Kongresówki, Ksawery Sobolewski z Kijowa, M. Dobieszewska właśc. dóbr z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Nassau 9 lipca. Z powodu odsłonięcia pomnika Steina zebrali się dziś o g. 11 w południe goście w zamku hrabiny Kielmansegge, gdzie niegdyś Stein mieszkał. O 11½ przewodniczący komitetu powitał Cesarzową i następcę tronu a następnie przybywającego później Cesarza, do których Simson (prezes parlamentu) miał mowę. Poseł amerykański (w Berlinie) Bancroft przypomniał na zgromadzeniu gości, że bawił u Steina; miał on mowę, w której powiedział: Stein rozpalił pierwszą iskierkę jedności państwa, która z czasem w płomień się rozszerzyła. Simson oddał imieniem komitetu pomnik wydziałowi sejmu nassauskiego. Sybel (professor) miał świetną mowę, w której rzekł między innemi: „Stein przewidywał państwo przyszłości, jakie lud wolny przygotuje przez wojnę o niepodległość. U niego władza państwa i dobro ludu nie były sprzecznością, a religia miała iść tylko na pożytek państwa.“ „Samowładztwo kościoła nie powinno być cierpiane — pisał Stein do biskupa Spiegla — szkoła jest rzeczą tylko państwa, gdyż jest najbardziej narodowym zakładem.“ Zrzeczenie się wszelkiego samolubstwa było cechą Steina; ideał jego jedność Niemiec, szczęśliwie został teraz osiągnięty“. Mowa Sybla sprawiła potężne wrażenie. Prawnuk Steina hr. Gröben wzniósł cześć Cesarza. Cesarzowa odjechała popołudniu do Koblencyi, Cesarz i syn wyjadą dziś wieczór do Ems.

Rzym 9 lipca. Dziennik *Fanfulla* zapewnia że wiadome pismo Papieża do Antonellego było udzielone wszystkim rządom, ale nie wywołało ze strony mocarstw żadnego wobec Włoch oświadczenia. — Dzienniki utrzymują, że mają zajść ważne zmiany między wyższymi oficerami marynarki. Zarazem zaprzeczają dzienniki o zamiarze rządu zamknięcia Stowarzyszenia interesów katolickich.

Londyn 9 lipca. W izbie niższej po długich rozprawach odrzucono wniosek Bowringa względem wykreślenia z budżetu 4123 fnt. sterl. zamieszczonych tam za obronę byłego gubernatora Eyre w Jamaice, który był parę razy stawiany przed sąd za stracenie Gordona podczas powstania na Jamaice.

Serajewo 9 lipca. Rząd założył tu szkołę wojskową dla podoficerów i oficerów milicyi narodowej. Zakład ten powinien przynieść państwu wielkie korzyści.

Konstantynopol 9 lipca. Jenerał Ignatiew przybył tu wczoraj. Midat pasza przyjechał tu w sobotę i przyjmowany już był przez Sułtana.

Nowy Jork 9 lipca. Konwent narodowy demokratyczny zebrał się w Baltimore; były na nim reprezentowane wszystkie kraje Unii; przewodniczył były senator Doolittle; zgromadzenie obwołało z zapałem kandydaturę Greeleya na prezydenta Unii; opozycya była słaba. — Z Hawanny donoszą: Wojsko Juareza obsadziło na nowo miasto Monterey.

Gazeta Narodowa na wstępie swego dzisiejszego numeru oświadcza bardzo stanowczo, że polemizowała z *Czasem* — „od dzisiaj jednak przestaje.“ Na drugiej zaś stronnicy cały artykuł wymierzony przeciw *Czasowi*, zapewne, jak to mówią, *zum letzten Besten*. Prawda, że to nie polemika, ale po prostu obelgi, oszczerstwa i nic więcej.

Na artykuł nasz sobotni odpisuje dzisiaj *Dziennik Polski*. Oczywiście, że nie uważa za reformy zmian, jakich się domagamy, bo jak powiada i słusznie, są one na korzyść zachowawczego stronnictwa. A jakżeby mógł przypuszczać, że na szkodę tego, co uważamy za dobre i użyteczne, żądamy reform. *Dziennik* zaś chce tylko reform „liberalno wiedeńskich“ bezwyznaniowych i kosmopolitycznych, i takie tylko zmiany za reformy uznaje, w innych widzi jedynie intrygi i jezuityzm. Oddać mu winniśmy sprawiedliwość, że ma odwagę to powiedzieć, i to bez obelg; u innych brak tej odwagi choć chęć ta sama, a zamiast rozumowań obelgi.

Radzibyśmy tylko wiedzieć, czemu *Dziennik* zarzuca nam „złą wiarę“, gdy mówimy „o wierze ojców“ i wychowaniu „chrześciańskiem“, zgoła, gdy mówimy, że jesteśmy katolikami. Wszak my nie podejrzywamy wcale jego dobrej wiary, gdy się domaga szkół przymusowych i bezwyznaniowych, zgoła, gdy się za bezwyznaniowością oświadcza. Już to wyznać trzeba, że kilka słów naszych w sobotnim artykule musiało być bardzo niewygodnych, skoro *Gazeta Narodowa* przekrzywiła je na zarzut: „że nam obojętna, czy Żydzi są przeciw nam czy z nami“, a *Dziennik* znów pisze: „*Czas* woła, że szkoły bezwyznaniowe nauczą wprawdzie Żydów być Polakami, ale że nie nauczą Polaków być Chrześcianinami.“ Owóż właśnie *Czas* nie woła wcale tego, ale *Dziennik* wołał: „ani myśleć o szkołach bezwyznaniowych, w których przymus zrobiłby Żydów Polakami“ — a *Czas* odpowiadał: „Tego nie wiemy, ale to pewna, żeby Polaków nie zrobił Chrześcianami w szkołach bezwyznaniowych.“ Ma się rozumieć „przymus“, którego niechcemy ani dla Żydów ani dla nas. Nie wiemy, czyby przymus przerobił Żydów na Polaków, ale tego przymusu nie chcemy, bo takich Polaków, przymusem z Żydów przerobionych nie życzymy sobie wcale; tylko *Dziennik* nad brakiem ich pomocy ubolewa.

A gdy *Dziennik* powiada, że woli spierać się z nami tam, gdzie się *Czas* otwarcie przyznaje do swoich zasad, spodziewamy się, że może być zadowolony. Powiemy mu więc jeszcze, że chcemy, aby szkoły były chrześciańskie, że według nas wiara ma wiele wspólnego z nauką; że nie potrzeba wcale fałszować historyi, jak pisze, w szkołach chrześciańskich, ani zaniedbywać najważniejszych gałęzi nauk dla tego, że te ostatnie nie dadzą się pogodzić z uchwałami Soboru Watykańskiego.“ Widocznie zapomniał *Dziennik*, że o szkołach ludowych pisze, bo inaczej śmieszną byłaby obawa sprzeczności z Soborem. Niech zresztą traktuje nas, ile chce, uczniami Lojoli, to darmo: nie „identyfikujemy“ polskości z katolicyzmem, bo to dwie całkiem różne rzeczy, ale nie rozłączamy ich, i to dla tego, że takie jest nasze najgłębsze przekonanie, które nas bynajmniej nie zmusza do wyznania, co nam milsze, czy Watykan czy Polska. *Dziennik* nienawidzi Watykanu, i dziwi nas tylko, czemu się nim ciągle trudni, i chce odgadywać stopień przywiązania innych do niego. Zresztą wiedeńska to szkoła, która zawsze tylko tem wojuje, że oskarża drugich, iż sprawy Watykanu nad inne stawiają. Pojąć ona nia może a z nią *Dziennik*, że u Polaka katolika religia z polskością się jednoczy.

Korespondent nasz lwowski zwraca uwagę na to, że 1go lipca upłynął termin zaprowadzenia ostatecznie języka polskiego we wszystkich urzędach w Galicyi, a jednak są jeszcze władze, które nie stosują się w tym względzie do postanowienia cesarskiego.

Journal des Débats napisał wielki artykuł o koalicyi Prus, Austryi, Włoch i Turcyi. *Nord* szydzi z niego, oczywiście, że artykuł ten wymierzony przeciw Rosyi; ale dla czego jak *Nord* utrzymuje, artykuł ten miał wyjść z pióra polskiego — nie wiemy, chyba dla tego, że wszędzie, gdzie tylko Rosya ma przeciwników, muszą być nimi Polacy. W takim przypadku, jeśli sojusz czterech mocarstw ma być prawdziwy, to Polacy powinniby znajdować się w wielkich łaskach u Bismarka, a tymczasem dzieje się całkiem przeciwnie, bo Bismark widzi w Polakach także głównych nieprzyjaciół Niemiec. Jak to? zatem i Rosyi i Niemcom strasznymi są jeszcze Polacy! Zaprawdę, moglibyśmy z tego być dumnymi, gdybyśmy nie widzieli w tem metody, służyć mającej do usprawiedliwienia ucisku, jakiego Polacy doznają.

W Nassau obchodzono d. 11 b. m. odsłonięcie pomnika ministra pruskiego bar. Steina w obecności Cesarza Wilhelma, Cesarzowej, następcy tronu, wielu książąt niemieckich i deputacyj od różnych instytucyj i gmin. Cesarz wrócił tegoż wieczora do Ems. Cały charakter tego obchodu był niemiecki, to jest, nie jak dawniej głoszono, że będzie on wyrazem odnowienia potrójnego, tak zwanego „świętego“ przymierza. Oficyalne artykuły dziennikarskie jak i mowy na tym obchodzie miane odnosiły się głównie do tej myśli, że urzeczywistniła się jedność Niemiec, do której Stein zmierzał. Ponieważ na porządku dziennym jest teraz sprawa Jezuitów, zatem nie przebaczono nawet Steinowi, używając go za pozór do poruszenia tej sprawy, która nic niemiała z nim wspólnego, albowiem Stein znał Jezuitów tylko z historyi, kiedy bowiem zniesiono zakon Jezuitów, Stein chodził dopiero do szkoły, a kiedy go przywrócono, Stein już nie żył. Ale prof. Sybel prawił przed pomnikiem Steina o Jezuitach, a *Nordd. allg. Ztg* w dzisiejszych siedmiu artykułach wstępnych traktujących o Papieżu, Jezuitach i Steinie, z których jeden tylko o Steinie, miesza jedno z drugiem. Przegląd jej polityczny także zaludniony Jezuitami. A powtarza się to tak dzień po dniu, jest więc dowodem, jak wielką rolę odgrywa ta sprawa w interesach rządu pruskiego.

Królowie Holenderski i Belgijski mają się zjechać razem. Nie widzieli się oni z sobą od lat 12, a zjazd teraz zapowiedziany ma zapewne taki sam cel jak ówczesny. Wtedy najniebezpieczniejszym dla Belgii sąsiadem był Napoleon III, chciał się więc król Belgów zabezpieczyć od tego sąsiada i znaleść w Holandyi poparcie: obecnie zagrażają im obu Niemcy. Niebezpieczeństwo jest wspólne i narada nad niem jest zapewne przedmiotem zjazdu.

Według madryckiéj *Corespondencia* karliści zamierzają ogłosić nowy manifest, pełen ważnych wykryć. Manifest ten ma kompromitować niektóre znane tego stronnictwa osoby, które działały za poddmuchem innych stronnictw.

Stronnictwa przeciwne gabinetowi Zorilli a mianowicie rojaliści ze stronnictwa unii, tudzież republikanie, którzy postanowili żadnego nie wspierać gabinetu, choćby najbardziej progresistowskiego, namyśliły się wreszcie, iż zamierzone przez nie wstrzymywanie się od wyborów na deputowanych może dać rządowi izbę z jego stronników złożoną. Dla tego unioniści czyli konserwatywni zebrali się w piątek i uchwalili manifest wyborczy, w którym się mienią jedyną legalną partyą. Nie zamierzają przeto uchylać się od wyborów, chyba gdyby przyszło do kroków samowoli, a wtedy mają protestować. Twierdzą, że republikanie będą także wybierać.

Według *Gazety kolońskiéj* Czarnogóra nosi się znów z planami wielkiéj przyszłości. Zachodzi nawet obawa powstania, nie tyle przeciw Turkom, co aby zdobyć zatokę Kotarską.

Do *Gazety krzyżowej* piszą z Londynu o sprawie „Alabamy“: Orzeczenie sądu polubownego w Genewie wyswobodziło na pozór lorda Granville z matni, w którą go chytrzy Amerykanie uwikłali; nie wątpią jednak tutaj w sferach wtajemniczonych w bieg rzeczy, iż pozornem jest to zwycięztwo gabinetu angielskiego. Potężna spółka amerykańskich firm kupieckich (Alabama-Clams-Ring) poczytała przeto, jak mówią, za rzecz korzystną porzucić pretensye względem wynagrodzenia szkód pośrednich na to tylko, aby módz tem większe rościć sobie wynagrodzenie za szkody bezpośrednie. Amerykanie mają podobno zamiar domagać się 20 milionów funt sterl., a tutaj sądzą, że większość sądu polubownego przynajmniej 10 mil. fnt. ster. uchwali. Rząd amerykański prowadził dotąd sprawę „Alabamy“ z taką zręcznością, że można przypuścić, iż będzie miał ostatnie w niej słowo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 10 lipca wieczór. *Reichs Anzeiger* z dnia dzisiejszego ogłasza ustawę o Jezuitach, tudzież rozporządzenie względem jej wykonania, według których Jezuitom wzbrania się wszelkiej działalności zakonu w sprawach szczególnie kościoła i szkoły. Siedziby Jezuitów mają być zwinięte w ciągu sześciu miesięcy. — *Provinzial Correspondenz* pisze: Niemcy zawierając traktat z Francyą nie były bynajmniej powodowane życzeniem wcześniejszego otrzymania wynagrodzenia wojennnego, lecz tylko tem przeświadczeniem, iż ofiarowanie Francyi jest rękojmią polityki pokojowej — *Kreuz Ztg* pisze: Rząd francuski zapytany przez jeden z gabinetów europejskich o miejsce odbycia przyszłego konklawe, odpowiedział, iż nie ma powodu powątpiewania, że konklawe w Rzymie będzie miało wolność odbycia wyboru, w przeciwnym zaś razie rząd francuski uczułby się obowiązanym jedynie za porozumieniem się z innemi rządami mającemi udział (Austrya, Hiszpania, Portugalia) powziąść postanowienie.

Wersal 11 lipca. W komisyi budżetowej Thiers przedstawił wszystkie widoki dla nowej pożyczki i dodał, że dzień wypuszczenia jej w obieg jest bliski. Bankierowie według słów jego będą na równej stopie z wszystkimi innymi subskrybentami uważani. W zgromadzeniu narodowém wniósł Gaslonde, aby uchwalić dodatki podatkowe do podatku rękodzielniczego, zaprowadzić podatek od drzwi i okien (na wzór angielskiego. *Red.*) i podatek osobisty (pogłówne). Thiers zaleca te wnioski jako uzupełnienie wyników innych podatków, i zawiadamia, że rząd pomija podwyższenie podatku od soli i podatku gruntowego, a w końcu mówi: Zgromadzenie uchwalając podatek od sprzedanych w kraju towarów dopuściłoby się wielkiego błędu.

Londyn 10 lipca. *Morning Post* donosi, że lord naczelny sędzia Cockburn otrzymał tytuł hrabiego i godność członka izby wyższej. (Sir A. J. E. Cockburn prezes sądu królewskiego tj. sądu najwyższej instancyi, jest członkiem przybocznej rady królewskiej).

Kursa. Wiedeń 11 lipca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·25. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·30. — Losy z r. 1860 103 60. — Akcye banku 848. — Akcye kredytowe 327·20. — Londyn 111·15. — Srebro 108·35.— Dukat 5·33.— Lombardy 206·20. Losy z r. 1864 144·50. — Akcye franco-austr. 125 50. — Napoleony 8·87. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 162·50. Akcye kol. północ.-wschod. 165 75 — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 152 50 — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71 60. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. — ·—. — Akcye anglo-banku — ·—. Akcye kolei rządowéj 337·—. —Akcye kol. siedm. — ·—. — Akcye kol. Rudolfa — ·—. — Akcye kol Pardubic. — ·—.— Akcye kol. północ. — ·—. Tramway — ·— — Akcye banku budowy — ·—. Akcye kol. wschod. — ·—. — Akcye kol. Alföld. — ·— — Akcye banku anglo-węgiersk. — ·— — Ogólny austr. bank — ·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 lipca.

(Wartość kuponów do 12 lipca.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	110 50	109 50	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	109 —	107 75	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	151 75	150 75	—
Talary pruskie „ 100 tal.	165 25	164 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 40	5 31	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 96	8 87	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	77 75	77 —	— 93
4% listy zast. „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	76 —	75 —	— 12
5% „ „ „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	83 —	82 —	— 15¼
6% „ hipot. „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	90 25	89 —	2 18⅓
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 (oprócz kup. b.)	93 75	92 —	— 18⅓
5% obli. poż. kolei węg. „ 120 (oprócz kup. b.)	109 —	107 —	— 18⅓
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	109 —	107 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	94 50	92 —	2 12
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „ (oprócz kup. bież.)	215 —	211 —	— 18⅓
„ kolei Karola Ludw. złr. 210 (oprócz kup. bież.)	244 50	242 —	— 32
„ „ Lwow.-Czern. „ 200 (oprócz kup. bież.)	164 —	162 —	1 97
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60 (oprócz kup. bież.)	97 50	95 —	— 9
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100 (oprócz kup. bież.)	94 75	93 50	— 21
4% „ „ „ „ II „ 100 (oprócz kup. bież.)	93 75	92 —	— 21
5% „ „ „ „ za rsr. 100 (oprócz kup. bież.)	93 75	92 —	— 26⅓
4% „ likwidac. Kr. pol. 100 (oprócz kup. bież.)	93 75	92 —	— 45½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	44	42	—

Wiedeń 10 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	64 65	64 55
5% „ „ „ sreb.	71 80	71 70
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 50
„ „ „ galicyjsk.	77 25	76 75
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiogr.	79 —	79 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	108 50	108 —

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 70	92 40
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 25	82 25
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 25	92 75
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	— —	105 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 75	88 50
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	341 —	340 —
„ „ „ 1854	95 25	95 —
„ „ „ 1860	104 70	104 40
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	127 50	126 50
Losy pożyczk. z r. 1864	145 —	144 50
„ prem. poż. węgier.	108 25	108 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	189 —	188 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	852 —	850 —
Zakładu kredytowego	327 60	327 40
Żeglugi parow. na Dun.	606 —	605 —
Kolei północ. Ferdynada	2025	2015

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	333 50	333 —
„ zachodn. c. Elżbiety	249 50	259 —
„ Pardubickiej	181 —	180 50
„ Południowej	207 25	207 —
„ Galicyjskiej	243 50	243 —
„ Czerniowickiej	163 —	162 50
„ Albrechta	175 50	175 —
Kolei węgier. półn. wsch.	166 25	165 75
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	183 —	182 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	182 75	182 25
„ „ Koszycko-Bogum.	193 —	192 —
„ „ Siedmiogrodz.	182 25	181 75
„ „ Cisańskiej	267 50	267 —
„ „ wschod. węgier.	136 —	135 50
„ „ austr. północno-zachodniej	217 25	217 —
„ „ Franc. Józefa	223 —	222 50
Akcye banku anglo-austr.	305 —	305 50
„ „ anglo-węg.	109 —	103 50
„ austryack. ogóln.	241 50	240 50
„ Zakł. kredyt. węg.	156 —	155 50
„ banku franko-austr.	127 —	126 50
„ „ węgierskiego	119 75	119 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	87 —	86 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	232 50	232 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	212 —
„ austryac. związkow.	154 50	154 —
„ dla obrotu ogólnego	217 50	217 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 50	76 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	82 75	82 25
„ Koszycko-Bogumiń.	95 60	95 40

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	132 —	131 50
„ „ Emis. 1867	127 50	127 —
Kol. południo. St. 500 fr.	114 50	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 20	104 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	100 50	99 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 75	105 25
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 25	101 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 25
„ „ „ Emisya 1867	91 50	91 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 60	93 30
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	98 —	97 75
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 75
Waluty.		
Cesarskie korony	5 35	5 33
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88⁵	8 88
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 18	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 65	108 50
Srebro, kupony	108 75	108 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 65⁵⁰	1 65²⁵

Lwów 9 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 35	5 27
„ cesarski	5 38	5 30
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 52½	1 51½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 50	82 —
„ „ „ „ 4%	75 60	75 15
„ zast. Banku hip.	89 90	89 40
Obligi indemn. bez kup.	77 75	77 15
Akcye kol. galic. b. kup.	244 50	243 75
„ „ lwows.-czern.	164 —	163 —
„ Banku hipot. gal.	215 —	213 —

Warszawa 9 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 55	94 25
„ „ 2 „ „	93 55	93 25
kupon „	—	18⁶/₉
„ „ nowe „	93 65	93 30
kupony „	—	12¹/₉
„ likwidacyjne „	79 —	78 70
kupony „	—	—42²/₉
Kolej warsz.-wiedeńska	—	96 —
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	120 50	119 75
„ „ łodzkiej	— —	106 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie: lwowski	11.13	—	—	3.18
„ pospieszny	—	9.35	7.33	—
„ „ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospieszny	7.30	—	—	8.18
„ „ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„ na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„ do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„ „ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
„ lwowski	9.28	—	9.19	—
„ „ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
„ lwowski	—	10.48	—	10.35
„ „ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.38
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.—	3.—	7.31
w Wiedniu: krakowski		3.39	4. 5	

Podziękowanie.

W dniu 9 lipca r. b. nieznajoma mi Pani jechała razem ze mną z Warszawy do Krakowa; w Trzebini na stacyi spostrzegła, że wszystkie pieniądze zgubiła, a że ztąd miała jeszcze jechać do Lwowa, przeto położenie Jej bardzo było smutne. Na wiadomość tę udzieloną przezemnie Wmu Bloch bankierowi z Warszawy, ten w tej chwili wyratował z kłopotliwego położenia nieznajomą nam Panią datkiem Rs. 10, za co Mu składam podziękowanie.

(1282) *Wolf Hirszberg.*

OGŁOSZENIE.

Ponieważ ogłoszony **konkurs na posadę 2go kaznodziei przy Zborze ewangielickim w Krakowie** z dniem 31 Lipca 1872 r. się kończy, przeto Starszyzna podaje do wiadomości, iż po upływie tego terminu wszelkie zgłoszenia się już uwzględniane nie będą. (1310-1-3)

Edykt.

L. 31641. (1239-3-5)

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni, **że Ordynacya Przeworska** Książąt Lubomirskich przez śmierć pierwszego Ordynata Jerzego Henryka dw. im. Księcia Lubomirskiego zmarłego w Krakowie na dniu 24ym Maja r. b. **opróżnioną została.**

Wzywa się przeto wszystkich, którzyby do opróżnionéj Ordynacyi jakiekolwiek prawa mieć mogli, by odnośne prawa w przeciągu **dni 60** od dnia ostatniego to jest piątego umieszczenia niniejszego Edyktu w „Gazecie Lwowskiéj“, do c. k. Sądu krajowego we Lwowie zgłosili.

Lwów d. 22 Czerwca 1872 r.

C. k. Sąd krajowy.

NA FOLWARKU w WILKOWICACH,

mila od dworca kolei w Bielsku przy drodze do Żywca prowadzącej położonym, jest znowu do sprzedania

5 prawdziwych holenderskich 1¼ roku liczących buchajów.

Na zapytanie odpowiada główny zarząd w Buczkowicach poczta Bielsko. (1299-1-4)

Szczególnie korzystna oferta szczęścia.

Szczęście i błogosławieństwo u Cohna.

Wielka przez miasto Hamburg poręczona loterya pieniężna

1 miliona 860.000 talarów.

Ta korzystna loterya pieniężna jest *tym razem znowu wygranemi bardzo znacznie pomnożoną*, zawiera bowiem *50.800 losów*, a w przeciągu kilku miesięcy *następujące wygrane* w 6ciu klasach *z pewnością wyciągnięte zostaną*, mianowicie: 1 wygrana w danym razie **100.000 talarów**, szczegółowo **tal. 60.000, 40.000, 24.000, 16.000, 12.000, 10.000**, *3* po **8.000**, *3* po **6.000**, *4* po **4.800**, *1* na **4.400**, *7* po **4.000**, *9* po **3.200**, *10* po **2.400**, *26* po **2.000**, *4* po **1.600**, *53* po **1.200**, *103* po **800**, *5* po **600**, *2* po **480**, *205* po **400**, *255* po **200**, *5* po **120**, *340* po **80**, *14.610* po **44**, **40**, *13.750* po **20, 8, 6, 4** i **2 tal.**

Ciągnienie wygranych drugiéj klasy jest *urzędowo* na

17 i 18 Lipca b. r.

ustanowione i kosztuje

cały los orygin. tylko 7 zlr. wa.
pół losu „ „ 3½ „ „
ćwierć losu „ „ 1¾ „ „

Te *losy oryginalne* zaopatrzone *pieczęcią rządową* (nie ze zakazanych promes lub loteryj prywatnych) wysyłam za *opłatnem* nadesłaniem *należytości, w banknotach*, nawet *w najodleglejsze strony.*

Urzędową listę ciągnień i

pieniądze wygrane

rozsyłam *natychmiast po ciągnieniu* każdemu interesowanemu *punktualnie i dyskretnie.*

Kantor mój jest jak wiadomo *najstarszym i najszczęśliwszym*, gdyż *uczestniczący wygrali już u mnie największe główne wygrane tal. 100.000, 60.000, 50.000*, często *40.000, 20.000*, bardzo często *12.000 tal., 10.000 tal. itd. itd., a nie dawno* w odbytych ciągnieniach *w Maju b. r. ogólną sumę przeszło 80.000 talarów*, według *urzędowych listów wygranych.* (1261-3-5)

Laz. Sams. Cohn,
w HAMBURGU,
główny kantor, dom bankowy i wymiany.

Głos Ojca.

Ktokolwiek ma jaką wiadomość o pobycie **Władysława Niecia** z Czchowa, ukończonego ucznia klasy III gimn. — proszę i błagam niechaj zawiadomi stroskanego Ojca, nauczyciela w Czchowie, w obwodzie Stanisławowskim, poste restante. (1286)

Jest do sprzedania FORTEPIAN, prawie nowy, z mechaniką amerykańską, za cenę umiarkowaną. Wiadomość przy ulicy Stolarskiéj, w domu pod L. 477 na drugiém piętrze. (1297-1-2)

Realność

jest każdego czasu **do sprzedania w Wieliczce** pod L. 9 na Mierzączce, składająca się z 9 pokoi i 3 kuchni, oraz 2 morg. ogrodu owocowego i warzywnego. Bliższa wiadomość u właściciela Piotra Zaworskiego pod L. 271 w Wieliczce. (1285)

Do mego Handlu bławatnego **poszukuję zręcznych Subiektów**, władających polskim i niemieckim językiem. (1298-1-3)
Maurycy Sachs w Wrocławiu, rynek, 32.

W Jaworzu,

w powiecie Pilznieńskim, jest do sprzedania razem lub częściowo **parę set sztuk kwiatów cieplarnianych**, a mianowicie piękne gatunki Kamelij. Zgłosić się można osobiście lub listownie pod adresem: Wielm. *Mieczysław Bobrownicki*, ostatnia poczta Pilzno. (1283-1-3)

Nauczyciela na wieś

poszukuje się od 1go Września r. b. do jednego początkującego chłopczyka; pierwszeństwo będą mieli ci, którzy się już poświęcali zawodowi temu, i będą w stanie wykazać się odpowiedniemi świadectwami.— Bliższa wiadomość pod lit. B. N., ostatnia poczta Czermin. (1296-1-3)

Poszukuje się

Koncypienta

dla kancelaryi adwokackiej biegłego w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie,

od 1 sierpnia b. r.

Roczne honoraryum **700 zlr. i wyżéj** stósownie do praktyki, jaką kandydat posiadała.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dr. **Nechi w Bielsku.** (1309-1-3)

Sławny

Balsam Vetoriniego

powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut; codzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia działa i pozbawia niemiłego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości oczu, niszczy opalenia od słońca, nadając twarzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 zlr. 50 c. w. a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptekarze *W. Redyk, Dr. Sawiczewski, J. Trauczyński, E. Stockmar* i pp. *J. Jahn, J. N. Walter*, — w Tarnowie p. Wielogórski, — w Bochni p. Niedzielski, — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Odznaczony medalem w Paryżu!!

(1300-1-7) **Biały**

Syrup piersiowy

G. A. W. Mayera we Wrocławiu, jest niezrównanym i przez lekarzy poleconym środkiem lekarskim przeciw *kaszlowi, astmie i wszelkim cierpieniom płucnym.*

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu,— w Tarnowie u p. *W. T. Wielogórskiego*, — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego*, — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhechta.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 Grudnia 1858 r. do L. 130/564.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

JÓZEF BICHTERLE,

kuśnierz,
przy placu Dominikańskim w domu Wgo Sejferta pod Nrem 488
w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzyłem nanowo

PRACOWNIĘ KUŚNIERSKĄ,

podejmując się wykonywania wszelkich obstalunków tego rodzaju, ze znaną Szanownéj Publiczności rzetelnością i dokładnością roboty; spodziewam się zatem zasłużyć na zaufanie Szanownéj Publiczności.

Przyjmuję Futra do przechowania przez lato. (1281-1-3)

CENNIK POKOI

wraz z pościelą

Hotelu Victoria

przy ulicy Ś. Anny pod L. 197 w Krakowie.

Pierwsze piętro.

Nr.			łużek	zlr.
Nr. 1.	1 pokój z przedpok.,	łużek	2	4·50
„ 2.	1 salon obszerny	„	2	4·—
„ 3.	1 pokój	„	1	2·75
„ 4.	2 pokoje	„	2	3·25
„ 5.	1 pokój	„	1	1·75
„ 6.	1 „	„	1	1·50
„ 7.	2 „	„	2	2·50
„ 8.	1 „	„	1	1·75
„ 9.	2 „	„	2	2·75

Drugie piętro.

Nr.			łużek	zlr.
Nr. 10.	1 pokój z przedpok.,	łużek	2	4·—
„ 11.	1 salon obszerny	„	2	3·75
„ 12.	1 pokój	„	1	2·25
„ 13.	2 „	„	2	3·—
„ 14.	1 „	„	1	1·50
„ 15.	1 „	„	1	1·25
„ 16.	1 „	„	1	1·—
„ 17.	1 „	„	1	1·25
„ 18.	1 „	„	1	1·—
„ 19.	1 „	„	1	—·75
„ 20.	1 „	„	1	1·50
„ 21.	2 „	„	2	2·25

Na dole.

Nr. 22. 2 pokoje . . . . . łużek 2 zlr. 3·—

Właściciel Hotelu poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

(1311-1-8) **A. Herteux.**

Szyby ze szkła białego, tudzież części składowe Lamp

(daszki, cylindrowe basseny) w najprzedniejszym gatunku sprzedaje hurtem i tanio

Fabryka szkła „Christinenhütte“
w **Bolesławiu** (Bunzlau) na Szlązku. (1194-1-3)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 zlr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z nailepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 zlr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., p. **M. Jawornicki**, p. **J. Jahn**; we **LWOWIE** p. **C. Schubuth**, p. **F. W. Królikowski**, p. **A. Berliner**, p. **Z. Rucker** i pani **Klein** wdowa.

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,

w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.,
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,

w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ STRYJU p. K. Krzyżanowski,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (328-19-)

Schottenring 13.

Zyski na giełdzie

ze stosunkowo *nizką wkładką* osiągnięte bywają *najpewniéj* i *najszybciéj* przez

Dom bankowy i wekslowy

SPIELER & KANTOR

w Wiedniu, Schottenring 13, w Wiedniu.

Wszelkiego rodzaju papiery wartościowe i przemysłowe, losy, monety, kupuje i sprzedaje ten Dom bankowy po kursie dziennym.

Wszelkie losy sprzedaje za miesięczną *spłatą ratami* po *najtańszych cenach. Promesy* do wszystkich ciągnień. (1072-17-30)

Schottenring 13. **Schottenring 13.** **Schottenring 13.**

Pierniki

(887-9-12)

w najlepszym gatunku z fabryki **B. Mittiga** we Lwowie, znajdują się na wyłączną sprzedaż na Kraków i zachodnią Galicyę w handlu galanteryjnym

J. Zapłatalskiego
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 60.

Dr. Alfred Obaliński,

operator,

mieszka od 1go Lipca w kamienicy przechodniéj Wgo Rapaporta na pierwszem piętrze od ulicy Stolarskiéj. (1271-3-3)

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1181-6-24)

LA MÉLANILINE

przywraca włosom w jednéj chwili kolor naturalny czarny albo brunatny, jak w młodości, ton naturalny, czysty, połyskujący i niezmienny.

Mikstura dozowana na podstawie aniliny (B. S. G. D. G.)

Z ZARĘCZENIEM, ŻE W NIÉJ NIE ZNAJDUJE SIĘ ANI SIARKA, MERKURYUSZ, SREBRO LUB OŁÓW.

VIOLET,

Fabrykant perfum uprzywil. w Paryżu, *wynalazca królewskiego mydła zwanego Thridace.*

Wymagać należy marki fabrycznéj:

LA REINE DES ABEILLES.

Składy we wszystkich miastach całéj kuli ziemskiéj. (1062-4-12)

EAU de MÉLISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha,— w Brodach w aptece p. Kullaka. (553-15-20)

SIROP UŚMIERZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz

I BROMKU POTASSU

P. J.-P. LAROZE, 2, r. des Lions-St-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych *w chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania, w dolegliwościach nerwowych*; w ogóle *w cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

(18-19-)

Bezkrwistość, osłabienie nerwów itd.

31 nakład oryginalnego wydania znanéj i nauczającéj książki,

Osobista ochrona,

przez

Laurentiusa,

w kopertach opieczętowanych.

Trwała pomoc i wyleczenie słabości u mężczyzn *w skutek samogwałtu i płciowych wybryków.* Każdodziennie na to uważać, że *dziełko Laurentiusa o 232 str. w ósemce z 60 anatomicznemi stalorytami zaopatrzone* jest jego pieczątką z nazwiskiem i że takowe w każdéj księgarni, w **Wiedniu** u **Gerolda & Comp.**, Stephansplatz za kwotę 2 zlr. 30 c. nabyć można.

Ubodzy, którzy stan swój wiarygodnem dokumentem udowodnią i bezpośrednio się do mnie udadzą otrzymują takowe darmo.

Od *rozlicznych naśladowań wyciągów* téj książki, a mianowicie od pism, w których równocześnie zachwaloną bywa kuracya merkuryuszem, ostrzega najdobitniéj dobrze życzący **L.**

(963-11-12)

Właśnie wyszło i jest do nabycia w księgarni **Juliusza Wildta w Krakowie** dzieło pod tytułem:

Die Principien

der neuern Kriegskunst

podług zasad największych mistrzów — w 6 zeszytach po 10 sr. gr. — Jestto jedyne dzieło obejmujące dokładny zarys najnowszego prowadzenia wojen. W Lipsku 1872. **Moritz Schäfer.** (1295)

Zur reellen und billigsten Versorgung aller

Öffentlichen Anzeigen

für sämmtliche in- und ausländische Zeitungen empfiehlt sich bestens das unterzeichnete Bureau

allen hohen Behörden,
„ **P. T. Herren Hof- und Gerichts Advocaten.**
„ „ „ **Actien- und Handels-Gesellschaften,**
„ „ „ **Fabrikanten,**
„ „ „ **Industriellen,**
„ „ „ **Oekonomen,**
„ „ „ **Kapitalisten,**
„ „ „ **Handel- u. Gewerbetreibenden**

und allen sonstigen die Oeffentlichkeit in Anspruch nehmenden Personen.

Das erste und älteste einheimische Annoncen-Bureau

A. Oppelik,

Wien, Wollzeile Nr. 22,
PRAG, *Ferdinandsstrasse Nr 38.*

Die seit 14 Jahren bestehende Firma, welche sich des besten Rufes und weitverzweigter Verbindungen erfreut, bietet für die P. T. Inserenten volle Garantie für eine reelle und gewissenhafte Ausführung aller Aufträge.

Kosten-Berechnungen genau nach den

ORIGINAL-PREISEN

der betreffenden Zeitungen, bei grösseren Bestellungen namhafte Preisermässigung.

Zweckentsprechende Zusammenstellung der Anzeigen, Empfehlung der geeignetsten Journale, sowie Uebernahme von chiffrirten Briefen besorgt das Bureau (522-4-)

umsonst.

Preiscourante gratis und franco.

MŁOCARNIE

na sprzedaż.

Z powodu zaprowadzenia młocarni parowéj są do sprzedania po nizkiéj cenie dwie młocarnie konne na folwarkach Chrząstów i Złotniki. (1245-2-3)

Zgłosić się do Administracyi dóbr Chorzelowskich, poczta Mielec.

NEWRALGIE.

Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym,— w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (386-14-)

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowéj irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. — Dostać można w Paryżu u Dra *Chable*, ulica Vivienne, 36, — w Krakowie u p. *J. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha*, — w Poznaniu u p. *Mankiewicza*, — w Brodach u p. *M. Kullaka*, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych panów *Gallego* i *Spiessa.* (929-8-24)

C. A. Schmidt & Widera,

w Wiedniu, Kolowratring 9,

utrzymują skład

samosmarujących pytlów, bardzo dobrego dotychczas nigdzie nieprzewyższonego gatunku, według poprawionéj amerykańskiéj metody dla machin parowych, lokomotyw itd., również uprzywilejowanych obrotnych **równoległych szrubsztaków** z przyrządem do wprężenia każdego klinowatego przedmiotu, dla warsztatów maszyn, fabryk maszyn do szycia, strzelb i innych fabryk; tudzież mają na składzie

dźwignie-windy

od 25—150 cetr. siły wniesienia, z podwójnem i pojedyńczem przenoszeniem. Polecają się więc w razie potrzeby. Cenniki na żądanie przesyłają darmo. (1185-3-3)



Cyrk konnych popisów Włocha Sidoli.

1156-17-)

Dziś we Piątek d. 13 Lipca 1872 r.

wielkie wspaniałe przedstawienie

wyższéj szkoły jeżdżenia konno, tresury koni linoskoctwa, gimnastyki i pantanomin.

Otwarcie kasy o godz. 7.—Początek widowiska o g. 8.

Szczegóły przedstawią afisze.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*